Nr. 63. Lwów. — Środa dnia 18. Marca. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie . 1 złr. 50 ct. Kwartalnie . . 4 „ 50 „ Półrocznie . . 9 „ — „ Rocznie . . . 18 „ — „ Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie . . . 2 złr. Kwartalnie . . . 6 „ Półrocznie . . . 12 „ Rocznie . . . 24 „

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3. W KRAKOWIE: Filja Redakcji i Administracji *Przeglądu*, ul. Senacka L. 9, jakoteż Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku. W WIEDNIU: *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny. NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Edwarda II. Króla. Jutro: Józefa Obl. N. M. P. | Wschód słońca g. 6 m. 16 Zachód „ g. 6 m. 1 | Długość dnia g. 11 m. 47 Przybyło „ 3 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Poczta wiedeńska nie przyniosła nam dzisiaj nic nowego. Ustały już plotki o przesileniu ministerjalnem z powodu mowy ministra Conrada, publiczności wiedeńskiej niepodobna zresztą bawić długo tak lichą bajeczką. Więc opozycyjne dzienniki wiedeńskie położyły już kres swej gadatliwości na ten temat, a nawet czeskie zajęły się już czem innem. Jedynie w opozycyjnych polskich pismach rozbrzmiewają jeszcze echa wszystkich plotek i ploteczek, jakie od Tryjestu aż do Suczawy natworzyła bujna wyobraźnia próżnujących dziennikarzy. Nazywa się to sumiennem prowadzeniem polityki z myślą służenia sprawie publicznej. Im więcej bowiem notuje się plotek, tem zdaniem tych panów kreśli się dokładniejszy obraz sytuacji. Zupełnie jak w muzyce chińskiej: im więcej dyssonansów, tem większa harmonja.

To też tych dyssonansów mieli do syta w ciągu ostatnich paru dni czytelnicy *Gazety Narodowej* i *Dziennika Polskiego*, ujętych bądź w formę artykułów własnych, bądź też podanych w postaci nader ważnych komunikatów, nadesłanych z Wiednia od osoby zagadniętych dziennikarzy. Dobrze, że wiemy od wczoraj, iż oba te dzienniki nie są gniazdami, w których składało swe jaja jakiekolwiek stronnictwo; musielibyśmy bowiem przyjść do przekonania, iż można zaglądać za kulisy, a jednak widzieć nie to, co się tam dzieje, lecz jeno tylko swe własne aspiracje, czy ambicje. Zapowiadały przecież te pisma, iż „rząd lada dzień poświęci p. Conrada dla zrobienia satysfakcji prawicy." Wymieniały już nawet nazwisko przyszłego ministra oświaty, środek wyborny do robienia nowych kwasów. Czytelnicy tych pism mogą więc teraz przekonać się, jak wiarogodne są informacje owych dzienników, jak są one sumienne w przedstawianiu sytuacji i jaka „głęboka" myśl polityczna kieruje ich wszelkimi konjekturami.

Od wczoraj rozpoczęły się w Izbie posłów obrady nad budżetem ministerstwa handlu. Nastręczyła się więc sposobność do poruszenia berneńskich wyborów. W chwili gdy to piszemy, nie mamy jeszcze dokładnej relacji z przebiegu wczorajszych dwóch posiedzeń, rannego i wieczornego. Możemy jednak być pewni, że lewica potrafi zbudować nowy gmach zarzutów i będzie nimi, jak taranem biła... w uszy wyborców. Minister Pino zabierze oczywiście głos i zarzuty obali w mowie rozsądnej, przedmiotowej, bogatej w argumenta i materjał dowodowy; ale względy stronnicze przeważą wszelkie tych zarzutów. Z mowy ministra wykroi lewica jeden lub drugi ustęp i da mu brawo, a w dziennikach swoich ogłosi, iż w łonie gabinetu panuje rozprzężenie. Wnet w lot uchwycą to młodoczeskie organa i utworzą bajeczkę o nowem „przesileniu Pino", a nasze lwowskie pisma będą miały przez cały tydzień zadanie zbierania wszystkich plotek, jakie bujna fantazja tworzyć będzie na przestrzeni od Tryjestu do Suczawy. Różnica będzie tylko w tem, że nie mają one — w naszej lwowskiej prasie — żadnego kandydata na tekę ministra handlu. Ale jeżeli kandydata nie zrodziła jeszcze bujna fantazja, to w rzeczach lwowskich sytuacji nie zna ona, co to jest nieurodzaj.

Zwracamy uwagę na nasz dzisiejszy telegram z Berlina, podający treść przemowy ks. Bismarka w odpowiedzi posłowi ks. Jażdżewskiemu. Co mówił ks. Jażdżewski i czy dał bodaj najlżejszy powód do wiecznie tych samych twierdzeń, iż Polacy nie mają nic więcej do roboty, jak tylko kopanie przepaści pod monarchją niemiecką, — dowiemy się najwcześniej jutro. Dziś możemy wyrazić tylko zdziwienie, że kanclerz niemiecki, człowiek tak pomysłowy, dotąd jeszcze walczy z polskimi posłami do parlamentu bronią tak zużytą, pokazuje istne chińskie straszydła, w których siłę nikt już chyba nie wierzy, bo każdy wie, że Polacy są największymi wrogami wszelkich ruchów rewolucyjnych.

Na posiedzeniu z dnia 10. b. m. francuzka izba deputowanych odrzuciła poprawki porobione przez Senat w budżecie oświaty i wyznań, pozostając przy dawniejszych swoich uchwałach. I tak, utrzymała izba postanowienie, na mocy którego została zmniejszona pensja arcybiskupa Algierskiego i prałatów w Algierji, a skreślone pensje dla kanoników St. Denis i seminarzystów. Zezwoliła tylko na częściowe przywrócenie kredytów dla kanoników.

W maluczkiej Danji nader wielkie rozmiary przybrała agitacja żywiołów anarchicznych, od których dziś nie jest wolny żaden kraj, żadne państwo europejskie. Od kilkunastu lat rządzi Danją ministerjum Estrupa, opierające się o znakomitą większość Izby wyższej parlamentu, a cieszące się niewzruszonem zaufaniem korony. Natomiast Izba niższa, złożona z ciasnych głów chłopstwa i kołtunerji miejskiej, nienawidzi Estrupa za to, że od kilku lat co roku żąda znacznych sum na obwarowanie granic Danji od strony lądu i morza. Zdaniem członków Izby niższej, są to wydatki niepotrzebne; można ich uniknąć przez wystaranie się u rządów europejskich, aby Danja stała się państwem neutralnem na wzór Szwajcarji; pieniądze zaś, wydawane na uzbrojenia, obrócić na inne cele, bardziej miłe dla egoistycznie usposobionego chłopstwa i mieszczaństwa. Daremnie poważne głosy dowodzą, że zneutralizowanie Danji nie da się przeprowadzić, a gdyby się nawet dało, to przy pierwszej sposobności zostanie bezkarnie złamane, bo nie jest to w interesie żadnego mocarstwa oręża bronić Danji przed zamachem jej np. przez Niemcy; tradycyjne te rozumowania odbijają się od twardych głów posłów, jak groch od ściany; ono — jak zresztą każdy anarchiczny żywioł — nie rozumie argumentów, rozumie takie tylko, które łechce ich sobkowskie popędy i zamiłowanie w krzykactwie, — więc idzie za głosem trombardzistów dzienników, słucha starczystych mówek handlarzy patrjotyzmu, żyjących z dochodów, jakie popularność daje — i wyprawia hece.

Jedną taką hecę urządziło one parę dni temu. Doniósł był o niej telegram, ale tak ogólnikowo, że niepodobna było zrozumieć o co rzecz idzie. Dopiero dzisiejsze wiadomości opowiadają, że tłumy stołecznej ludności, podburzone przez hałaśliwe patrjotniki, którzy pokryjomu zawarli sojusz z socjalistami — wyległy na ulice Kopenhagi i ruszyły do głównych koszar, śpiewając marsyljankę i marsz socjalistów. Bramy koszar zawczasu zostały zabarykadowane przez żołnierzy tak mocno, że tłumy wysadzić ich nie zdołały. Wtedy się udały do gmachu policji i tu, stoczywszy zwycięzką walkę, podnieceni, rozpaczni, rzucili się na królewski zamek Amalienborg. Tu jednak doszły ich krzyki: „król w teatrze!" Ruszają tedy w tę stronę, przerywają przedstawienie i dowiadują się, że król bawi w wojskowem kasynie. Obawiając się oficerskich pałaszów, tłum się nie poważył napaść na kasyno; więc zwrócił się ku portowi i tu, naśpiewawszy się dowoli rewolucyjnych pieśni, począł się rozchodzić.

Dopiero o późnej nocy król z kasyna wrócił do zamku i wydał rozporządzenie, aby cała stołeczna załoga stanęła na rozkazy Estrupa. Od tej chwili patrjotniki umilkli i wrócił spokój.

Przechodząc do spraw amerykańskich, notujemy dwa następujące fakta. Więc pierwszy, że nowy prezydent Stanów Zjednoczonych Cleweland, już objął rządy i w swej mowie, wypowiedzianej po złożeniu przysięgi na konstytucją Unji, zapowiedział zupełną neutralność w sprawach zagranicznych, zniżenie podatków i pracę w celu podniesienia moralności stanu urzędniczego, jak wiadomo, słynnego z przekupstwa i wszelkich nadużyć. I fakt drugi, — że w środkowej Ameryce podjęto dawną myśl połączenia w jedno polityczne ciało wszystkich tamecznych małych republik. Na czele tego ruchu stanął prezydent rzeczypospolitej Guatemali, p. Barrios. Przed kilkunastu dniami wydał on dekret, obwołujący jednę wielką republikę i wszystkich zwolenników tej myśli powołał pod broń, aby w razie potrzeby siłą dokonać dzieła, przeciw któremu wystąpiła republika Nikaraguańska z obawy, że takie połączenie się wszystkich państewek w jedno, przeszkodzi wykonaniu traktatu zawartego między nią a Stanami Zjednoczonemi co do przekopania na jej terytorjum kanału międzymorskiego, równoległego do będącego w budowie panamskiego kanału. Do protestu Nikaraguy przyłączyły się republiki San Salvador i Costa Rica, a po stronie myśli rzuconej przez p. Barriosa, stanęła rzeczpospolita Honduras. Takie rozdwojenie łatwo mogło sprowadzić wojnę domową, która już się nawet była zaczęła. Wojska Guatemali wyruszyły ku granicy San-Salvadoru, którego ludność powstała jak jeden mąż, by odeprzeć napad. W obec tego armja guatemalska wstrzymała się z rozpoczęciem nieprzyjacielskich kroków, a w roli pośrednika wystąpił prezydent Meksyku. Nastąpiła narada pełnomocników wszystkich republik i większość ich oświadczyła się przeciw projektowi p. Barriosa, który w skutek tego prawdopodobnie zaniecha swej myśli.

Korespondencje.

Kraków 16. marca.

(§) W uzupełnieniu korespondencji naszej zamieszczonej w nr. 48 *Przeglądu*, podajemy o posiedzeniach komisji prawniczej Akademji umiejętności z dnia 23. stycznia i 24. lutego b. r. obszerniejsze nieco sprawozdanie, ile że sprawy na tem posiedzeniu poruszone, obchodzą bardzo blisko nasz ogół, a w innych dziennikach nie spotkaliśmy się dotąd ze sprawozdaniem, a tem mniej z omówieniem rzeczonych materyj.

Oto uzupełniająca nasza relacja, a zarazem praktyczny z niej dla stosunków naszych wyprowadzony wniosek:

Najpierw uczynił dr. Oczapowski wniosek, aby zająć się słownictwem ekonomicznem polskiem. Wniosek ten przekazano jednomyślnie komisji, mającej wygotować plan wydawnictw słowników polskich z dziedziny umiejętności prawnych i politycznych. Następnie odczytał dr. Maurycy Fierich rozprawę „o restytucji z powodu złego zastępstwa w procesie cywilnym austrjackim." Autor rozbiera przedewszystkiem wszechstronnie i wyczerpująco przepisy obecnie w tym przedmiocie u nas obowiązujące, a następnie — i to stanowi najciekawszą część jego rozprawy, przytacza nowsze zagraniczne ustawy sądowe i projekt austrjacki w przedmiocie środków prawnych, mających na celu usunięcie usterek procesowych, popełnionych przez zastępców stron. Autor dochodzi do rezultatu, że przeciw wyrokom zaocznym jest opozycja (sprzeciw) daleko właściwszym środkiem niż restytucja, żałować więc należy, że tego środka prawnego, mimo to, że jego praktyczność we Francji się świetnie okazała, żaden z projektów austrjackich, nawet najnowszy z r. 1881 nie uwzględnił. Sprzeciw jednak nie wystarczy, gdzie chodzi o uchylenie skutków zaniedbania terminów procesowych. W tych przypadkach zatrzymać należy restytucję także, jeżeli zaniedbanie terminu pochodzi z winy zastępcy strony (*ob malam defensionem*); ale znacznie obostrzyć warunki. I w tym względzie projekt jest zanadto łagodnym. Z tą zbytnią łagodnością nie licuje wcale brak w projekcie odpowiednich środków, aby się uchronić od pominięcia lub złego zużytkowania materjału procesowego ze strony adwokata. Strona jest tutaj wobec niesumienności lub nieudolności swego zastępcy zupełnie bezbronną, jeżeli się uwzględni, że projekt nie zna apelacji od wyroków sądów kolegialnych, zatem nie ma możności wprowadzenia nowych środków dowodowych w drugiej instancji. W tym kierunku wymaga projekt radykalnej reformy.

W dyskusji nad tym przedmiotem, w której zabierali głos pp. Zborowski, Louis, Wilkosz, Rosenblatt, Kasparek, Leo, Zoll, Jakubowski, Czyszczan i Mostowski, wszyscy wyrazili zgodność zapatrywania z autorem i podnosili także różne inne wady projektu, mianowicie co do środków dowodowych, środków prawnych i egzekucji. W ogóle w gronie poważnych prawników coraz bardziej szerzy się przekonanie, że wprowadzenie, choćby prowizoryczne projektu procedury z r. 1881 bez poprzedniego fachowego jej zbadania i uzupełnienia nie byłoby bynajmniej dla kraju naszego połączone z taką korzyścią, jaką sobie obiecywano.

Sprawa ta na tej sesji Rady państwa nie przyjdzie już pod uchwały, ale niestety tem samem odroczoną jest reforma obecnego procesu cywilnego *ad calendas graecas*, a przecież aż do przesytu podnoszene są zarzuty przeciw obecnej stuletniej procedurze. Czy nie ma środka, aby złej procedurze zaradzić, zanim nowa ustawa przyjdzie do skutku? Już nowella z roku 1874 usunęła niektóre najjaskrawsze wady dawnej procedury — a wiele dałoby się jeszcze zrobić przez dopilnowanie należytego wykonania obowiązującej ustawy. Wszak procedura jeszcze starsza niż nasza, bo Józefińska z r. 1781 obowiązuje w innych prowincjach austrjackich, a nigdzie nie skarżą się na takie przewlekanie procesów, jak w naszym kraju.

Kupcy z Biały oznaczają termin wypłaty weksli w Bielsku, aby tylko ominąć sądy galicyjskie. To przewlekanie procesów w Galicji ma niezawodnie swoje przyczyny w niedostatecznem obsadzeniu sądów, niemniej jednak w przestarzałej rutynie, wlekącej się od dawnych sądów kolegialnych szlacheckich, która nie odpowiada stosunkom obecnym, ale której trzymają się u nas stale z wytrwałością godną lepszej sprawy. Mam tutaj na myśli niepotrzebną pisaninę i wadliwą instrukcję procesu. Wyznaczenie terminów jest w sądach kolegialnych rzeczą ekspedytu, który, nie znając spraw, dowolnie oznacza audjencje na czas odległy. Strony, przypuściwszy, proszą o termin ośmiodniowy — ekspedyt wyznacza im termin za dwa lub trzy miesiące. Ekspedycja takich odroczeń, mogłaby być ogromnie uproszczoną, gdyby te sprawy załatwiano zaraz na audjencjach i strony rezulucje odraczające zaraz odbierały bez interwencji ekspedytu woźnych i t. d. Wiemy z praktyki jednego ze sądów kolegialnych w którym prezydent energiczny zwrócił uwagę na szybszą instrukcję procesów ze skutkiem tak pomyślnym, że do spisów aktów ledwie trzeba było tyle miesięcy ile dawniej upływało lat. Prezydja sądów winny zatem na te okoliczności i w ogóle na biura pomocnicze baczniejszą niż dotąd zwracać uwagę, ministerjum mogłoby wydać odpowiednie rozporządzenie a wówczas można być pewnym, żebyśmy doszli do takich rezultatów jak w prowincjach niemieckich, coby już wielkim było postępem. Nie mogę wyczerpać całej rzeczy, wspominam tylko o naszej t. z. ekstrykacji czyli rozdziale ceny kupna publicznie sprzedanych nieruchomości, które bezpotrzeby wloką się *in infinitum*, ale wyrazić mogę to przekonanie, że wielka część wad naszej procedury dałaby się łatwo usunąć w drodze wykonawczej zanim doczekamy się nowej rzeczywiście lepszej procedury.

Poznań 14. marca.

W połowie marca zwykle ożywia się bardzo nasza stolica nad Wartą. Czas to walnych zebrań naszych: Towarzystwa rolniczego, kółek włościańskich i naukowej pomocy.

Towarzystwo rolnicze, któremu już od lat kilku zbytku życia zarzucić nie można i w tym roku nie przedstawiało nadzwyczajnego ożywienia. Zaledwie stu członków można się było na sali bazarowej doliczyć, ale za to pocieszającem było to, że znaczna proporcja młodzieży brała udział w obradach. Może więc te młode siły przyczynią się do przyśpieszenia nieco tętna i działalność Towarzystwa podniosą. Przyczyny tej ociężałości szukać należy — wedle zdania krytyków — w zbyt teoretycznym kierunku, który obecna dyrekcja Towarzystwu nadaje. Chcianoby przejść na pole więcej praktyczne, prób i doświadczeń, ale krytyka zawsze łatwa, a dyrekcja Towarzystwa, żyjącego własnemi funduszami, bez żadnej rządowej subwencji, nie może podejmować rzeczy kosztownych.

W tym roku głównie dwie kwestje bardzo ożywiły debatę i zdolne są nietylko u nas, ale ogólny obudzić interes. Są one bardzo na czasie i bardzo dobrze z praktycznego punktu widzenia przedstawione. Mam na myśli sprawozdanie p. Wł. Łąckiego o próbach z rozmaitemi gatunkami kartofli, i referat hr. Kwileckiego o ułożeniu najpraktyczniejszego kontraktu z gorzelnikiem.

Obydwie rozprawy będą drukowane w *Ziemianinie*; bardzo więc je polecamy tym, którzy się zajmują uprawą kartofli na większą skalę.

Pan Łącki robił próby z rozmaitemi nowemi i staremi gatunkami, uprawianemi w rozmaity sposób, ze ścisłem obliczeniem rezultatu nietylko pod względem ilości, ale z uwagą na zawartość mączki, wykazując wiele spirytusu po odtrąceniu słodu wydał morg tego lub owego gatunku, tak lub inaczej uprawianych kartofli.

Rozprawa hr. Kwileckiego chociaż oparta na sposobie opodatkowania gorzelni w Prusach, przydać się może *mutatis mutandis* wszędzie i kwestją wyjaśnić.

W drugim dniu odbyły się wybory Prezesa, na miejsce dr. Szumana, który po 10-letnim przewodniczeniu Towarzystwu oświadczył, że nadal już wyboru nie przyjmie.

Młodzież proponowała p. Stanisława Żółtowskiego. Wybór zdawał się pewnym ponieważ długoletni zastępca przewodniczącego, pan dr. Szułdrzyński, prywatnie ale stanowczo oświadczył, że mu zdrowie nie pozwala przyjąć wyboru. Ale gdy o tem większa część członków nie wiedziała, przeszedł przy głosowaniu bardzo nieznaczną większością, zdaje mi się 14. głosami. Oświadczył zaraz ponownie, że zdrowie jego przyjąć mu nie pozwala tego obowiązku, zdawało się więc, że hr. Żółtowski prezesem zostanie, gdy tymczasem ustępujący prezes odezwał się, prosząc, aby p. dr. Szułdrzyński choć na rok przyjął zarząd Towarzystwa. W skutek tej przemowy p. Szułdrzyński zdecydował się przyjąć wybór. Całe to przejście niemiłe robiło wrażenie, gdyż wystąpienie dr. Szumana zdawało się wprost przeciw hr. Żółtowskiemu skierowane. Prawda, że hr. Żółtowski młody, ale zawsze dawał dowody gorliwości i energji w sprawach publicznych, a już od lat kilku był członkiem zarządu Towarzystwa.

Znowu dla dr. Szułdrzyńskiego, jako długoletniego wiceprezesa nie może być miłem zostać prezesem tak nieznaczną większością głosów. Gdyby nie oświadczenie jego prywatne byłby przeszedł może jednogłośnie, gdyż hr. Żółtowski z pewnością byłby się był najchętniej usunął.

Daleko więcej ożywiony obraz przedstawiało zebranie delegatów Kółek włościańskich pod przewodnictwem niezmordowanego patrona p. Maksymiljana Jackowskiego. U nas instytucje stają zawsze ludźmi — a mało ludzi z takim poświęceniem, energją i znajomością pola, na którem pracują, jak p. Jackowski. To też Kółka rozwijają się coraz świetniej i wywierają coraz bardziej błogi i podnoszący wpływ na naszych gospodarzy. Trzeźwość, chęć wykształcenia się w swem zawodzie, nawet duch stowarzyszania się, tak trudny u nas, budzi się coraz bardziej. Sprawozdania p. Jackowskiego coroczne są bardzo ciekawe i pouczające.

Jedno tylko niemile uderza, że na zebraniach coraz mniej sukman, a więcej kurtek i sandałów, z waćpańska, jak mówią chłopi. -- Szkoda. — Działanie to żydów, którzy gotowe tanie ubranie na jarmark przywożą.

Niewiem także czy dobrze mówić do naszych włościan „Panowie". Przyjmują oni doskonale i lubią aby ich nazywano „Gospodarze" albo „Przyjaciele" — „Panowie" prowadzi do zrzucenia sukmany a wzięcia surduta.

---

2)

KAPITAN FRACASSE.

POWIEŚĆ

Teofila Gautier.

tłómaczył **Władysław Bogusławski.**

(Ciąg dalszy).

Ta kryjówka, „grotesque", jak wtedy mówiono, świadczyła mimo swe zniszczenie, o pewnej minionej już zamożności i o artystycznych upodobaniach dawnych właścicieli zamku.

Posąg odczyszczony i odrestaurowany jak się należy, przedstawiałby się w stylu florencki m. z epoki Odrodzenia; znać w nim było manierę włoskich rzeźbiarzy, przybyłych do Francji, śladem mistrza Rosso lub z Primaticia, w okresie prawdopodobnej świetności podupadłej obecnie rodziny.

Grota przypierała do ściany zzieleniałej i przesiąkniętej saletrą, na której krzyżowały się resztki kraty z żerdzi, przeznaczonej zapewne do zasłonięcia powierzchni murów w chwili, gdy go budowano, firanką z pnących i liściastych roślin. Mur, zaledwie widziany wśród bezładnego rozrostu drzew niepomiernie wybujałych, zamykał ogród z tej strony. Za nim ciągnął się step ze smutnym widnokręgiem niziny upstrzonej jałowcem.

W powrocie ku zamkowi przedstawiał się drugi jego front, bardziej jeszcze zniszczony od opisanej fasady, bo ostatni właściciele usiłowali ocalić przynajmniej pozory i wszystkiemi słabemi swemi środkami — tamtą stronę budowli ratowali.

W stajni, gdzie zmieścić się mogło wygodnie dwadzieścia koni, wychudzony koń, którego grzbiet zarysowywał się pod skórą kościstemi wydatnościami, wydobywał pożółkłemi, przerzedzonemi zębami źdźbła słomy z pustego żłobu i zwracał kiedy niekiedy ku drzwiom oko oprawne w jamie, w której szczury z Montfaucon nie znalazłyby ani atomu tłuszczu.

Na progu psiarni jedyny pies, którego miękkie muszkuły przelewając się w obwisłej za szerokiej skórze, rysowały się na jej powierzchni falującemi liniami, spał z pyskiem wspartym na niezbyt miękko wysłanych łapach; do samotności zdawał się być tak przyzwyczajonym, że nie myślał o żadnej czynności i nie doznawał tego niepokoju, który zwykle odczuwają na najlżejszy szelest psy nawet drzemiące.

Zmierzając ku zamieszkałej części zamku, napotykało się wielkie schody z drewnianą poręczą, w kształcie balustrady ze słupków. Schody miały tylko dwa przystanki odpowiadające dwóm piętrom mieszkania: do pierwszego piętra były kamienne, dalej z cegły i drzewa. Na ścianach malowidła *chiaroscuro* miały widocznie naśladować wypukłości bogatej w ornamentacje architektury przy pomocy światłocieniu i perspektywy. Z konturów wyżartych wilgocią można było jeszcze odgadnąć szereg torsów Herkulesowych, zakończonych od połowy linjami postumentowemi, i dźwigających gzems z ozdobami, z których wystrzelały ku górze liściaste sklepienia z festonami dzikiego wina. Z pomiędzy liści przeglądało niebo wyblakłe, na którem znaczki wody deszczowej rozprowadziły jakieś nieznane wyspy. Między Herkulesem w malowanych framugach, rozpierały się popiersia rzymskich cesarzów i innych znakomitości historycznych, wszystko tak niewyraźne, wypłowiałe, zniszczone i zatarte, że podobne było raczej do widma, niż do rzeczywistego malowidła i że trzebaby ciągle, mówiąc o tem, używać cieni słów, bo zwyczajne słowa zbyt były do tego materjalne. Echa tej pustej klatki zdawały się ze zdumieniem powtarzać odgłosy kroków.

Przez drzwi zielone, na których pożółkła kitajka trzymała się tylko wytrwałością kilku zczerniałych gwoździ, wchodziło się do komnaty, przeznaczonej widocznie na jadalnię w czasach bajecznych, kiedy jadano jeszcze w tym pustkowiu.

Gruba belka dzieliła pułap na dwa pola prążkowane miejscami beleczkami, między któremi przedziały pociągnięto niegdyś warstwą niebieskiej farby, przyćmionej dziś pyłem i pajęczyną, której na tych wysokościach szczotka nie dotykała. Nad kominem o kształtach staroświeckich, głowa jelenia rozpościerała w dziesięcioro rozgałęzione rogi, a wzdłuż ścian wykrzywiały się na ściemniałych płótnach zadymione portrety: wodzów opancerzonych, spoglądających oczyma, których czarna głębia zdawała się być jedynem siedliskiem życia w tych obumarłych zrezsztą postaciach; panów w aksamitnych opończach, z głowami sterczącemi sztywno na krochmalnych krezach, jak głowa świętego Jana Chrzciciela na srebrnym półmisku; matron w staroświeckich szatach, przerażających swą bladością, którym rozkład barw nadawał pozór strzyg i wiedźm.

Barbarzyńska robota tych malowideł, wykonanych przez prowincjonalnych bazgraczy, nadawała im pozór bardziej jeszcze dziwaczny i straszny. Niektóre wisiały bez ram, inne miały obwódkę ze złota zczerniałego i miejscami jak miedź czerwonego. Wszystkim nieodmiennie towarzyszył herb rodzinny wymalowany w rogu obrazu wraz z datą urodzenia przedstawionej osoby; ale mimo różnicy w cyfrach, nie różniły się prawie między sobą te głowy, na których światła pożółkły, a cienie wyglądały raczej jak brud pod skorupą zwęglonego, zdymionego werniksu i pod warstwą kurzu; dwa czy trzy z tych płócien zbutwiałych i pokrytych grzybkiem pleśni, przybrało koloryt rozkładającego się trupa i świadczyło o zupełnej obojętności ostatniego potomka dostojników z miecza i urzędu, na losy ich wizerunków. Wieczorem ta galerja milcząca i nieruchoma, zmieniała się zapewne przy migotliwym odblasku lampy w szereg widm przerażających i śmiesznych zarazem. Nic smutniejszego nad takie portrety zapomniane w prostych komnatach i odtwarzające niewyraźne kształty, które się w ziemi oddawna rozpłynęły.

A jednak, owe malowane widma, takie, jakiemi się przedstawiały, były najwłaściwszemi gospodarzami tego rozpaczliwego pustkowia.

Rzeczywiści mieszkańcy wydaliby się zbyt żyjącemi w tym obumarłym domu.

Na środku sali stał stół z gruszkowego zczerniałego drzewa, na nogach toczonych spiralnie w kształcie świątyni salomonowej; tysiące okrągłych w drzewie otworków świadczyło o cichej i ukrytej robocie traczów, którym nikt nie myślał przeszkadzać. Delikatna warstwa pyłu, na której byłoby można kreślić palcem wszelakie głoski, wskazywała, że stół nie często nakrywano.

Dwa kredensy z tego samego materjału, ozdobione rzeźbami i kupione prawdopodobnie równocześnie ze stołem w szczęśliwszej dobie, ustawione były naprzeciwko siebie po dwóch stronach komnaty; powyszczerbiane serwisy, fajansowe, szklanne naczynia, każde z innej wsi i kilka glinianych cacek wyrobu Bernarda Palissy, przedstawiających węgorze, ryby, raki i muszle emaljowane na tle zielonem, nędznie odbijało od pustki szerokich półek.

Pięć czy sześć krzeseł pokrytych aksamitem, niegdyś zapewne karmazynowym, a od użycia i starości zrudziałym, prezentowało swoje wnętrzności przez dziury w pokryciu i chromało na nieparzystych nogach, jak łacińskie skazony, lub starzy okulawiali rębacze, powracający do domu z wojennej potrzeby. Siadać na tych krzesłach bez obawy mogły chyba tylko duchy i im też zapewne służyły w czasie nocnych narad, kiedy przodkowie malowani występowali z ram i zająwszy miejsce za osamotnionym stołem, gawędzili z sobą o upadku rodu przy urojonej wieczerzy, podczas długich nocy zimowych, tak sprzyjającym schadzkom duchów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tow. naukowej pomocy liczące już 44 rok swego istnienia, odbyło swe posiedzenie 12-go także w sali Bazarowej.

W miejscu chorego prezesa profesora Rymarkiewicza, zagaił zgromadzenie profesor Motty. Sprawozdanie przeczytał profesor Witulski. Pocieszającem jest, że pomimo dwóch lat bardzo złych i niekorzystnych dla naszych ziemian, ofiarność na Towarzystwo to nie osłabła wcale.

Składki powiększyły się i pozwoliły w tym roku 44.317 m. wydać na stypendystów Towarzystwa, zostawiając jeszcze znaczny remanent w kasie. Suma ta dowodzi, jak wielkiem Towarzystwo jest dobrodziejstwem. Dyrekcja nietylko rozdziela premje, ale zachowuje zawsze dozór nad prowadzeniem tej młodzieży, której pomaga.

W ostatnich dniach przyszła nominacja hr. Franciszka Kwileckiego na wice-marszałka sejmu prowincjonalnego, kandydatami byli podobno p. Kwilecki i p. Stanisław Chłapowski. Ten ostatni poufnie oświadczył, iż niemiłaby mu była ta nominacja, marszałkiem jest jak wiadomo p. Unruh, landrat z Babimostu.

Dziś podana wiadomość o potwierdzeniu na Stolicę Arcybiskupią prałata Wanjury z Pelpina, nie jest pewną. Że względy szlachectwa, jak telegrafują do gazet niemieckich, żadnej roli w Rzymie nie odegrają, to prawdopodobne — ale są inne poważne przyczyny, które pozwalają sądzić, że ta kombinacja jeszcze nie zdecydowana.

Konstantynopol 9. marca.

(Δ) Od dwóch dni na twarzach dostojników Wysokiej Porty, spoczywa blask promienistej brody Ałłacha — niech mu będzie chwała! Troski pierzchnęły, jak niegdyś pierzchały pokusy przed prorokiem, gdy na skrzydlatym rumaku mknął po gwieździstem przestworzu do siódmego raju. Macedonia się burzy; Grecy z Bułgami żrą się tam jak skorpion z tarantulą, wsadzone do jednego słoika; a gdy tyle robią hałasu, jakżeby Serbowie tameczni mogli siedzieć cicho! Ale cóż to wszystko znaczy w obec niezaprzeczonego faktu, że Ałłach upokorzył rudobrodych giaurów? Proszę posłuchać.

Przez całą noc z 6 na 7 b. m. telegraficzny drut między Londynem a Stambułem był w ruchu. Nadzwyczajny wysłannik padiszacha, Fehmi-basza, i ambasador Musurus-basza nie odchodzili w Londynie od aparatu. Donosili oni treść swej konferencji, odbytej parę godzin przedtem w *Foraign Office* z Gladstone'm, Granville'm i Derby'm. Treść owa da się zamknąć w następujących wyrazach: Jej królewska Mość podaje rękę Jego Mości sułtańskiej i ofiaruje mu wieczystą przyjaźń ku łacniejszemu pognębieniu wspólnych nieprzyjaciół, pod którymi trzeba przedewszystkiem rozumieć Mahdiego i Osmana Digmę, bo o ile oni są szkodliwi dla Anglji pod względem politycznym, o tyle wielką szczerbę nanoszą kalifowskiej (arcykapłańskiej) powadze sułtana.

Jest to zatem stanowcze uznanie zwierzchniczych praw sułtana do Egiptu, — to właśnie, czego tak długu i nadaremnie domagała się Porta. Jakże więc dostojnicy jej nie mają się cieszyć i w tej radości pamiętać o Madeconji?

Agitacja stronnictwa Ristiсsa w Belgradzie oddziałała na macedońskich Serbów; poczęli się ruszać, zwołali mityng, na którym byli dawni bośniaccy przywódcy Despot Badžiszowicz, Kostics i Panczo i uchwalili, że Macedonja jest prowincją serbską; Bułgarzy zaś twierdzą, że bułgarską, a Grecy, że — grecką. Turcy tymczasem śmieją się w brodę i rządzą. Delegat ambasady angielskiej, major Trotter, już złożył raport, z którego wynika, że okrzyczane okrucieństwa tureckie redukują się do aresztowania i zakucia w kajdany 15 bułgarskich kontrabadzistów z Kratowy. Zresztą kostatuje major istnienie licznych band zbójeckich, zarówno tureckich jak bułgarskich, które napadają na wioski, rabują, mordują i palą. Za to Porta oddaliła gubernatora Saloniki Guliba-baszy, na jego miejsce wysłała Hakhi-baszę, pozmieniała sędziów i jest pewną, że zrobiła wszystko, co potrzeba dla uspokojenia prowincji.

Donosiłem wam, że sułtan niedawno ustanowił w Macedonji exarchat bułgarski, co było uszczupleniem terytorjalnem władzy patryarchy Konstantynopolitańskiego, Greka i naczelnika przedewszystkiem greckiej cerkwi. Utworzenie więc exarchatu było koncesją, zrobioną dla Bułgarów w nadziei, że się uspokoją. Gdy jednak akt ten zrozumieli oni jako dowód słabości tureckiego rządu i poczęli jeszcze gwałtowniej się burzyć, zrozumiała Porta, że utworzeniem osobnej cerkwi bułgarskiej dolała oliwy do ognia greko-bułgarskiej waśni w Macedonji. Teraz więc, gdy exarcha przedstawił do zatwierdzenia dwóch biskupów, Orchibę i Skonlija, Porta odrzekła, że nie ma żadnej potrzeby ustanawiać nowe biskupie stolice. Można być pewnym, że z tego powodu znowu się powtórzą wrzaski o okrucieństwach tureckich.

Tutejsze ormiańskie dzienniki donoszą, że anglo-indyjska armja pod wodzą jen. Biddulpha skoncentrowana na granicy Afganistanu, wynosi 18 tysięcy piechoty, 3000 jazdy i 60 dział.

KRONIKA.

Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup Morawski wrócił do Lwowa wczoraj wieczorem. Na dworcu oczekiwała dostojnego Arcypasterza Rada miejska z p. Prezydentem na czele, oraz kler lwowski, z przew. Kapitułą metropolitalną. P. prezydent powitał Arcypasterza imieniem Rady miasta Lwowa, na co odpowiadając, wyraził Arcypasterz całej Radzie serdeczne podziękowanie za podjęte trudy w powitaniu go i zapewnił o swojej dla miasta Lwowa miłości i szacunku, w którem już od 15. roku życia stale mieszka. Następnie powitany przez przew. kler lwowski, został przez p. prezydenta odprowadzony do powozu i odjechał do swego mieszkania.

Meteorologja wprawia nas w kłopotliwe położenie. Pocieszaliśmy wczoraj czytelników nadzieją pogody, opierając się na przepowiedni biura meteorologicznego. Tymczasem niebo zadało kłam proroctwom i sprószyło ziemię znowu śniegiem. Widocznie zanosi się na to, że Wielkanoc przyniesie nam sannę — której brakowało Bożemu Narodzeniu.

Dzisiejszy *Czas* przynosi nam, jako dodatek, urzędowy protokół jury krakowskiej w sprawie pomnika mickiewiczowskiego, podpisany przez wszystkich członków jury. Protokół ten zgadza się literalnie z ogłoszonym w *Przeglądzie* protokołem.

W tym samym numerze *Czas* pisze:

„*Przegląd* sobotni został znowu skonfiskowany i to za wzmiankę o stronnictwach w Radzie miejskiej lwowskiej. Dziennik ten szczerze zachowawczy i odznaczający się wielce u nas cenną odwagą cywilną, uległ w sposób uderzający, przez krótki czas swego istnienia, licznym konfiskatom. Niepodobna przypuścić, aby narażał się dobrowolnie na rzecz dla poważnego zachowawczego dziennika nie tylko materjalnie ale i moralnie przykrą, lub też, aby Redakcja nie była świadomą ustawy. Fatalizm zatem jakiś podsuwa pod jego pióro takie wypadki, których już samo dotknięcie się stawia go w alternatywie albo niewypowiedzenia całkowitego o nich zdania, lub ściągnięcia na siebie zastosowania ustawy prasowej. Przykra to kolizja, i ubolewać nad nią muszą zachowawcze i polityczne wytrawne w kraju żywioły."

Oburzona jest *Nowa Reforma*, że *Przegląd* zdołał przedtem, niż ona ogłosić protokół jury krakowskiej. Więc jako organ liberalny zabawiła się w insynuacje i pogróżki, mianowicie, jak sama donosi, pozwoliła sobie wpaść na brzydki pomysł, iż „prezydjum miasta Krakowa nie udziela urzędowego dokumentu wszystkim dziennikom jednocześnie." Oczywiście na taką niewłaściwą insynuację, uwłaczającą w wysokim stopniu jej twórcy, odpowiedziało prezydjum listem urzędowym, w którym oświadczyło, że do żadnego z dzienników protokołu nie posyłało, a w sobotę rano doręczyło drukarni. Zkąd zaś dostał *Przegląd* ten protokół, jest szczegółem, który jest pewny. Więc *Nowa Reforma* wydrukowawszy ten list, bawi się w dalszą insynuację, bo przecież jest to jej chleb codzienny. Podsuwa nowy domysł i w grę wprowadza nowe nazwiska. Możemy ją solennie zapewnić, że się grubo myli, i postępuje bardzo brzydko. Osoby wymienione przez nią nie brały w tej sprawie żadnego udziału. Szanujące siebie pismo nie pozwoliłoby sobie na takie rzucanie się na ludzi niewinnych jedynie dla tego, aby pokazać przed światem, iż się jest w złym humorze — a nie się spsuta wątrobę.

Św. Józef już za pasem! To hasło daje wielu miłych nadziei zwolennikom tańca, dla których karnawał był za krótki.

Wobec w dniu tym odbędzie się w sali kasyna miejskiego koncert kompletnej muzyki wojskowej, po czem wieczorek tańcujący, a następnie będzie dawane we czwartek od godziny 4-ej po południu.

Równocześnie urządzi „wełniany wieczorek" resursa urzędnicza.

Z prywatnych zabaw na dzień ten projektowanych zapowiedziano wieczory u ks. Kalikstowstwa Ponińskich, hr. Doroty Mołodeckiej i u członka Wydziału krajowego Dr. Józefa Wereszczyńskiego.

W ubiegłą niedzielę przedstawiły się, jak „Mir" donosi, nowomianowanym dwu dostojnikom Kościoła greko-katolickiego ruskie towarzystwa i mieszczanie. Mianowicie były reprezentowane na audjencji następujące towarzystwa: Narodny Dom, Matyca, Ruskie kasyno, Stauropigja, Proświta, Ruska Besida, Zakład rolniczo-kredytowy, Tow. im. Kaczkowskiego, Ruska Rada, Zorja, Akademicki Krużok i Narodna Torhowla.

Wczoraj przybyła deputacja ze Stanisławowa, aby nowemu biskupowi hołd złożyć.

† Hr. Adelajda Lanckorońska-Brzezin wdowa po cesarskim podkomorzym umarła dnia 13. b. m. we Wiedniu. Zwłoki nieboszczki pochowano dnia 15. b. m. na cmentarzu w Hietzing. Za trumną postępowali krewni i liczny orszak reprezentantów wiedeńskiej arystokracji.

Smutny objaw. Na wieczorku czytelni akademickiej (15. b. m.) zaznaczył w swej przemowie nowowybrany prezes Towarzystwa p. Rodakowski, że instytucja ta po kilkunastu latach istnienia, chyli się dzisiaj ku upadkowi. Kto temu winien? Niezawodnie, że sama młodzież uniwersytecka, wcale nie czująca potrzeby dalszego istnienia czytelni. Zawiniły jednak ponoś i zarządy, tem mianowicie, iż nie umiały uczynić jej ogniskiem akademickiego życia, jak to niegdyś bywało. Mniejsza jednak o winę; młodzież uniwersytecka powinnaby zamiast bawienia się w rekryminacje zabrać się wspólnemi siłami do uratowania zagrożonej upadkiem instytucji.

Na „prim'aprilis" (1. kwietnia b. r.) otrzyma miejscowość Łabowa w powiecie Nowosądeckim c. k. urząd pocztowy, którego czynność ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powziątkowych nie przekraczających kwoty 200 zł.

Teatr. („Wieczór Trzech króli"). — „Jeżeliby coś podobnego w teatrze przedstawiano" — powiada Fabian — „napiętnowałbym tę sztukę zarzutem nieprawdopodobieństwa". Jakoż żaden z widzów wczorajszego przedstawienia, nie wierzył zapewne, aby tak dziwny zbieg okoliczności mógł kiedy zajść pomiędzy rzeczywistymi ludźmi. Ale składa się mnóstwo prawdziwie szekspirewskich zalet na to, aby o nieprawdopodobieństwie zapomnieć i opuścić teatr pod wpływem dziwnych, w każdym razie dodatnich wrażeń.

„Był sobie" (dlaczegóż bajeczki nie opowiedzieć wedle zwykłego szematu?) owoż „był sobie razu pewnego" książę Orsino, Illirji władca, pan młody i nadobny i serca nader czułego. Pokochał on Oliwię, osierociałą córę pewnego hrabiego, dziewicę cnót rozlicznych pełną, której gładkie oblicze Wenus, piękności wszelkich boginka, niewidzianemi dotąd ozdobiła wdziękami. Więc rozgorzało książęce serce; opuścił je dawny spokój, dawna swoboda. Jak jeleń ogarami szczwany, szukał książę na próżno ochrony przed ścigającem go uczuciem. Lecz „serc i uczuć dziwaczne są dzieje"! Książę kocha niekochany tę, która kocha niekochającego. Nad dostojnego zalotnika przedkłada Oliwia jego posła, pazia Cezaria. „Miał liczko róży i złociste włosy" i zabójczy spojrzeń urok i cukrowe na ustach wyrazy, aż „pod tych wszystkich czarów ciepłem tchnieniem" stajało lodowate serce hrabianki i na własne swe nieszczęście zapłonęło miłością.

Ale dla czegoż Cezario odmawia wzajemności kobiecie, która sercem jego pana owładła, która najdumniejszych władców mogłaby być władczynią? Cezario nie jest tem, czem jest i być nie może, czem wedle pragnień Oliwii miałby zostać. Cezario nie jest nawet Cezariem. Pod jego szatami kryje się Viola, nieszczęśliwa sierota, której brat zginął zapewne w odmętach zburzonego morza, a ona sama tylko szczególnym trafem uratowana, przywdziawszy suknie brata, służy jako paź na dworze Orsina, używana przezeń do poselstwa miłości. Viola — to cicha, pełna słodyczy istota; ścigana od losów, jak gdyby tajemnicza przeznaczeń klątwa spoczywała na niej, wpada ona i tutaj w nieszczęśliwy konflikt. Jej pan, wzór męzkiej doskonałości, obudził nieznane żary w tem niewinnem sercu, więc zakrwawiło się ono pod brzemieniem uczucia.... Dla niej nie masz nadziei! Jakby na domiar nieszczęścia, zmyliwszy instynkt natury, obdarza ją swem płomiennem miłowaniem Oliwia, a paź ciągle przez swego pana wysełany do niej w poselstwie, nie śmie zdradzić tajemnicy.

„Bo serc i uczuć dziwaczne są dzieje". Ale niemniej dziwacznem bywa także losów zrządzenie, zwłaszcza... na scenie. Brat Violi nie zginął. Przybywa on przypadkiem do Illirji. Ta sama twarz, ten sam włos płowy, luby dźwięk głosu, nawet ubranie; dwie krople wody nie mogłyby być podobniejsze.

Następuje komedja pomyłek, szereg scen pełnych komizmu, zmuszających publiczność do homerycznego śmiechu. I — wszystko kończy się pomyślnie.

Oliwia przerażona w pierwszej chwili swą pomyłką, oddaje rękę bratu „pazia" Sebastjanowi, a książę Orsino zwraca płomienny afekt ku Violi...

„Bo serc i uczuć dziwaczne są dzieje".

W ramach ogólnego szematu nie mogliśmy nawet pomieścić Sir Tomasza Czkawki, którego wybornie reprezentował beneficjant, p. Wojdałowicz. Nie odezwał się błazenek (p. Walewski) ze swemi grzechotkami, ani rapir trwożliwego Chudogęby (p. Ruszkowski); nie zalśniły w kwadrat związane podwiązki Malvolia (p. Zboiński) — wszystko to bowiem szczegóły za obszerne dla ciasnego zakresu kronikarskiej wzmianki.

Widzów miał wczoraj Szekspir dosyć, nie wiadomo tylko, czy upatrywać w tem należy sympatję naszej publiczności do Szekspira, czy też okoliczność, że.... był to benefis p. Wojdałowicza. — Ponieważ zaś kronika nasza nie mniej zapełniona jak wczorajszy amfiteatr, przeto i o grze artystów obszerniejszej oceny nie możemy podać.

Ogólne wrażenie było dobre. Że pani Nowakowska i panna Stachowiczówna palmę wieczoru zdobyły, nie potrzebujemy prawdopodobnie zapewniać tych, którym znany jest utwór Szekspira i zalety wymienionych artystek.

Jeszcze w sprawie p. Dykasa. W *Czasie* czytamy:

„W sprawie pomnika dla Mickiewicza przemówił p. Styka artysta religijny. — Przemówił kolega o koledze. Było po co jeździć do Wiednia aby ciągnąć za język Zumbuscha i w sprawy domowych sporów wciągać cudzoziemca. Gdyby pojawił się w Niemczech, we Francji, w pobratymczych Czechach syn ludu, włościanin wydobywający się własną energią ponad tych, którym opatrzność dozwoliła od młodości korzystać z światła wiedzy, byłaby w narodzie wrzawa ale podziwu. U nas w imię postępu i idei demokratycznych, artystę wyrosłego z ludu, własna szkoła, właśni koledzy zdeptać usiłują. List p. Styki był pierwej przysłany do Redakcji *Czasu*, ale go nie umieściła po prostu przez delikatność dla samego autora listu! W sporze bowiem, jakiekolwiekbądź źródło onego, winno iść o utwór artysty, o jego wartość i zastosowalność do celu, ale nie o osobę twórcy. Dotąd pisano przeciw biegłym iż ulegli zdaniu Zumbuscha, że ten popierał ucznia swojego. Z listu pana Styki należałoby (jeżeli wypisanym zdaniom wierzyć można) wnosić, że Zumbusch uznawał artystę za niezdolnego i wcale go nie popierał. To więc tem bardziej dla pana Dykasa tryumfem, że tak wydoskonalił talent, iż dzieło jego zdaniem prawie wszystkich znawców, było względnie najlepszem. Niedelikatność zatem autora listu, osiągnęła więc cel wprost przeciwny. Bo z niego tylko tę naukę czerpać możemy, iż syn włościański, między synami obywatelskiemi jeszcze mimo dzisiejszych wyobrażeń postępowych, trudne ma zadanie życia i że temu synowi włościańskiemu początki szły jak po grudzie, a mimo tego nie załamał rąk, lecz pracował. Czy zaś dzieło swe zaczął w Wiedniu, czy w Stanisławowie obojętnem jest dla uznających talent, dość że je sam obmyślił i dokonał; dość, że bez protekcji, doznając koleżeńskiej nieżyczliwości, otrzymał palmę pierwszeństwa. Za ogłoszone badanie Zumbuscha o osobie Dykasa, nie będą, sądzimy, wdzięcznymi panu Styce koledzy, którzy protestowali. Delikatność jest znamieniem artyzmu, a chrześcjańskiej wyrozumiałości wymaga się od twórcy religijnych obrazów. Bezstronnie traktując sprawy, milczy się o autorze, a tylko mówi się o dziele. — Znawcy o dziele przemówili, onym tedy większa wiara, niż początkującemu adeptowi sztuki. Zresztą cóż temu zawinił p. Dykas, iż on nagrodę dostał. On przecie żadnych zabiegów nie czynił. Gdy inni rzeźbiarze przesiadywali w Krakowie przed i podczas zebrania znawców, on jeden ze Lwowa się nie ruszył — a nawet dotąd nie zjechał po nagrodę."

P. Filipi-Myszuga weźmie udział w wieczorku, który dnia 21. b. m. odbędzie się w Krakowie staraniem i na dochód „Bratniej pomocy" uczniów krakowskiej Akademji techniczno-przemysłowej.

Towarzystwo polskie bratniej pomocy i czytelni polskiej w Czerniowcach nadesłało nam swe sprawozdanie za r. 1884.

Towarzystwo liczy obecnie 386 członków, i posiada bibljotekę złożoną z 1928 dzieł w 2983 tomach i zeszytach, z której korzystało 201 osób. Odczytów odbyło się 7. Fundusze Towarzystwa wynosiły z końcem r. 1884; zł. 5710, ct. 53. Preliminarz na rok 1885 ustanawia dochody i rozchody w kwocie 1450.

Szacherka orderami. Cały Wiedeń o niczem innem obecnie nie mówi, jak o pewnym Mirzy Hasanie, który prowadził przez kilka lat formalny handel perskiemi orderami, aż wreszcie za interwencją perskiego poselstwa schwytany, dostał się przed kratki sądowe. Interes ten opłacał mu się wcale dobrze; Hassan bowiem kazał sobie płacić nietylko w gotówce, ale także, *in natura*. Kilka wiedeńskich sklepów zaopatrywało we wszystkie artykuły żywności w zamian za fałszowany dyplom... I byłoby to trwało, — któż odgadnie: dokąd? — gdyby nie złośliwość — policji i perskiej ambasady.

Ewidencja katastru. Stosownie do §§. 18. i 19. ustawy z dnia 23. maja 1883 (dz. u. p. nr. 83) o utrzymaniu ewidencji katastru podatku gruntowego, podaje magistrat do wiadomości, że w celu przyjmowania zgłoszeń co do zaszłych zmian w posiadaniu gruntów, tudzież w celu innych urzędowych czynności dla utrzymywania ewidencji, urzędnik pomiarów obecny będzie w lokalu c. k. archiwum map we Lwowie (II. piętro drzwi nr. 62) w dniach 1, 2. i 4. kwietnia b. r. Posiadacze gruntów zechcą zatem jawić się w dniach wyżwymienionych u podpisanego urzędnika pomiarów ze zgłoszeniami, tyczącemi się spraw utrzymywania ewidencji katastru, lub przedłożyć dokumenta, odnoszące się do zmian zaszłych w posiadaniu gruntów, lub też wreszcie podać ustnie odnośne wyjaśnienia.

ROZMAITOŚCI.

— **Portret Matejki** wraz z sympatycznym artykułem omawiającym działalność naszego mistrza znajdujemy w ostatnim zeszycie lipskiej *Illustrirte Zeitung*.

— **Koszta opery.** Wedle ostatniego sprawozdania wynoszą koszta opery nadwornej (*Hofoper*) w Wiedniu 1,044.000 franków. Z tej sumy przypada na orkiestrę 636.000; soliści pobierają 112.000; balet 96.000, zaś koszta dekoracyj i kostjumów reprezentują sumę 200.000 franków. — Jeszcze więcej pieniędzy pochłania opera paryska, koszta jej bowiem wynoszą rocznie 1,804.000 fr.

— **Gustaw Doré** sławny rysownik francuski, odznaczał się nadzwyczajną dobrocią serca. Jednemu z malarzy, ratując go od grożącej mu ruiny, ofiarował 6,000 fr. Innym razem autorowi skarżącemu się na niedostatek, odrzekł:

— Ależ kochany przyjacielu, nie musi być tak źle, jeśli tysiąc-frankowe banknoty wyglądają ci z kieszeni tużurka. Radzę ci schować.

Zagadnięty sięgnął do kieszeni i w rzeczy samej znalazł w niej banknot na tysiąc fr., który mu Doré wsunął podczas rozmowy.

Część ekonomiczna.

Pierwsza węg.-gal. kolej żelazna. W lutym b. r. przewieziono na całej linji powyższej kolei 20.884 osób i 20.217 ton towarów. Dochody w tym miesiącu wynosiły: Za przewóz osób i pakunków na linji galicyjskiej 8.727 zł., na linji węgierskiej 4.405 zł., razem 13.302 zł.; za przewóz towarów na linji galicyjskiej 30.396 zł., na linji węgierskiej 21.372 zł., razem 51.768 zł. Ogólny więc dochód jest 64.900 zł., czyli 243 zł. na 1 kilometr (długość całej linji wynosi 267 km.)

Ogólny dochód w tym samym miesiącu r. 1884 wynosił 82.444 zł., czyli 309 zł. na kilometr; dochody więc w lutym b. r. uszczupliły się o 21·4 procent.

Od 1. stycznia do 28. lutego b. r. pobrano za przewóz osób i pakunków 27.102 złr., za towary 99.231 złr., razem 126.333 złr. czyli 473 złr. na kilometr.

W tym samym czasie roku ubiegłego wynosił dochód: z przewozu osób i pakunków 33.147 złr., z przewozu towarów 123.485 złr., razem 156.632 złr. t. j. 587 złr. na kilometr.

W pierwszych więc dwóch miesiącach roku bieżącego uszczupliły się dochody w porównaniu z tym samym okresem czasu roku ubiegłego o 19·4 procent.

Podług powyższych cyfr wynosiłby dochód roczny z kilometra w r. 1885 2.839 złr., w r. 1884 3.520 złr.

Konfekcionarjusze austrjaccy zamierzają na wypadek, gdyby nowella cłowa uzyskała moc obowiązującą, wysłać petycją do rządu z prośbą o trzymiesięczne odroczenie podwyższenia cła od następujących artykułów: lekkie towary wełniane, towary jedwabne, drukowane materje bawełniane, aksamity, tkaniny aksamitne, jedwabie gładkie i haftowane.

Krok ten motywują oni tem, że ogólne przykre stosunki konfekcjonarjuszów stały się dziś tem gorszemi, że handel z Rosją, Grecją, Szwajcarją z powodu zbyt wysokich ceł przywozowych jest nadzwyczaj utrudniony, a tak ważne miejsce zbytu jak Egipt jest z powodu zamieszek politycznych całkowicie zamknięte dla austrjackiego handlu, a w końcu że umowy konfekcjonarjuszów austrjackich, co do owych właśnie artykułów z fabrykantami zagranicznymi rozciągają się na długie terminy i z tego powodu podwyższenie ceł narazi produkcją austrjacką na bardzo znaczne szkody.

Kolej Stryj-Beskid. Roboty budowlane na galicyjskiej linji kolei żelaznej Stryj-Munkacz mają być rozdane z początkiem kwietnia b. r. w drodze publicznego rozpisania ofert. Linię węgierską objął już przedsiębiorca jeneralny, tak samo w jeneralne przedsiębiorstwo oddano budowę tuneli i mostów części galicyjskiej. Budowa linji galicyjskiej będzie rozdzielona na losy, albowiem wątpliwem jest, czy znajdzie się dla niej przedsiębiorca jeneralny.

Z targu zbożowego wiedeńskiego. Handel zbożowy ożywił się ostatniemi czasy bardzo znacznie a spekulacja terminowa okazuje znowu bardzo wielką ruchliwość szczególnie co się tyczy produktów mącznych. Fakt ten jest w związku z podwyższeniem ceł zbożowych: z wiatrem wojowniczym, który wieje w niektórych państwach Europy, jak niemniej ze wzrostem potrzeb w kraju.

Po podwyższeniu ceł oczekują w sferach fachowych podskoczenia w górę cen zboża, jakkolwiek teorytycy takiego skutku nie przypuszczają. Nadzieje te jednak mają usprawiedliwienie, albowiem ustanie konkurencja zagraniczna nim obca produkcja nie będzie w stanie wyrównać wyższych ceł w Niemczech, Francji i Austro-Węgrzech za pomocą odpowiedniego zniżenia kosztów produkcji.

Jaki wywrze wpływ podwyższenie ceł innych mocarstw na nasz eksport, nie da się na razie oznaczyć, tem bardziej, że mimo zamknięcia granicy niemieckiej stosunki eksportu dotąd się nie zmieniły.

Zapasy tutejsze zaczynają, z powodu zbyt obfitego wywozu bezpośrednio przed zamknięciem granicy niemieckiej, coraz bardziej się wyczerpywać a dowozy do magazynów nie są dostateczne, pomimo iż żegluga otwartą jest wszędzie w całej pełni. Z tego powodu jak niemniej z powodu potrzeb konsumpcji i młynów podrożały nieco prawie wszystkie artykuły.

W zasiewach monarchji nie zaszła żadna zmiana, i można je w ogólności jak przedtem uważać za zadowalniające.

UBEZPIECZENIA A TONTINY.

8)

(Ciąg dalszy).

Wobec takich rezultatów operacji tego Towarzystwa przestaje nam być zagadką, jakim sposobem majątek tego Towarzystwa tak szalenie wzrasta i jakim sposobem ono członkom swym przez los wybranym tak wysokie przyrzekać może zyski...

Nie zmienia to jednak zapatrywania naszego: że źródło tych zysków jest niemoralne, bo nie na pracowitości, wstrzemięźliwości i oszczędności oparte, lecz na ślepym przypadku losowym — i że większa połowa tych zysków pochodzi z krzywdy bliźniego, oblana łzami mnóstwa sierót i wdów, obciążona przekleństwem mnóstwa zawiedzionych i pokrzywdzonych nędzarzy!

Mniejszaby zresztą o tych, co już koniecznie wyzyskanymi być pragną. *Mundus vult decipi*, a na głupstwo ludzkie nie ma lepszego lekarstwa, jak nałożenie nań podatku... Więc niechby sobie w loterję grali, póki ich ona nie nauczy rozumu! Ale pocóż to wyzyskiwanie łatwowierności i namiętności ludzkiej opierać na szczytnej ubezpieczeń życiowych idei i kalać ją i podkopywać byt jej tą niezdrową aroślą? Bo przecież to jest pewne, że z tych tysięcy, a z czasem może kroci ludzi, zawiedzionych w nadziejach, a odartych z ostatniego izdanie wielu nie będzie w stanie określić sobie bliżej, co właściwie przyczyną ruiny majątkowej ich było... i zamiast winić w tem wyłącznie zgubną tontinę, do instytucji ubezpieczeń wieczny pozostanie w nich żal.

To też jeden głos oburzenia, na wieść o tej kombinacji dwóch tak sprzecznych pomysłów, słyszeć się dał z gron przyjaciół ludzkości w Anglji, Francji i Niemczech, gdzie słusznie w tontinie amerykańskiej upatrują podobieństwo Phyloxery, szerzącej zniszczenie na winogradu korzeniach — i obawiają się, że jak tamta najszlachetniejsze winnice, tak ta ideę ubezpieczeń szlachetną w podstawach zarazić, zakazić, wyssać, a w końcu w wielu okolicach i życia pozbawićby mogła.

VI.

O tontinach skończyliśmy. Rozwinąwszy ją z tej bawełny, w jaką ją sprytne amerykańskie otulają prospekty, wykazaliśmy jasno czem ona jest i jaki jej do uczciwych ubezpieczeń stosunek.

Dwa przeciwieństwa takie: jak na miłości bliźniego, oszczędności i przezorności na przyszłość oparte ubezpieczenia życiowe, a na odarciu bliźniego, na chciwości i na loteryjnej grze oparta tontina — zdawałoby się, że nigdy w jednem stowarzyszeniu i na jednym arkuszu papieru zgodnie obok siebie istnieć nie mogą.

Ale od czegoż postęp! Dziś, gdy chemicy wodę na gazy palne rozłożyć już umieją, dlaczegożby alchemicy amerykańscy, złota szukający, odważyć się nie mieli wody z ogniem w jednym tyglu zamieszać? kiedy pewność matematyczna jest prawie, że ludzie łatwowierni znajdą się zawsze, co złota sporo do tego tygla dosypią.

A więc nie o tontinach już, ale o tych alchemikach cudownych słów parę na zakończenie dorzucić nam wypada: o stowarzyszeniach amerykańskich, o ich uczciwości przeciętnej, o wartości ich przyrzeczeń, o rzetelności ich rachunków i o wędkach zarzucanych przez nie pomiędzy ludność łatwowierną, nietylko amerykańską, ale i dalej za Ocean, aż do nas.

Przed dwudziestu laty nie umieli i Amerykanie jeszcze wielu sztuczek, których nauczyli się później skutkiem walki codziennej o byt, konkurencji nieprzebierającej w środkach, a wreszcie i nabywania wprawy. A przecież i wtedy już tu i owdzie objawiać się zaczęły na polu asekuracyjnem drobne nieprawidłowości pewne, które zniewoliły rząd do ustanowienia 1860 r. w N. Yorku tak zwanej superintendentury, czyli kontroli państwowej nad Towarzystwami ubezpieczeń.

Dopóki było wszystkich Towarzystw razem 14, a kapitałów zabezpieczonych 141 mil. dolarów, superintendentura dawała sobie radę i działanie tych Towarzystw jako tako nadzorować zdołała.

Ale w lat parę potem powstało nagle, jak z ziemi wyrosło sto kilkadziesiąt Towarzystw nowych; w lat kilka później przekonała się superintendentura, że samych polic wydanych było 650.000, a kapitałów zabezpieczonych jest już przeszło 1800 mil. dolarów — bankructwa rzeczywiste i symulowane zaczęły być na porządku dziennym, skargi poszkodowanych na niedotrzymywanie warunków zaczęły coraz tłumniej napływać do biura kontroli... Okazało się, że kontrola jest bezsilną.

Wtedy biuro kontrolujące wzmocniono, superintendentura energiczniej do rzeczy się zabrała — następstwem tej energji było wykrycie oszustw wielu na wielką praktykowanych skalę — liczba bankructw pomnożyła się jeszcze, ale mnóstwa kapitałów i oszczędności ubogich ludzi uratować już nie zdołano... Przekleństwo tysiąca sierót i wdów towarzyszyło znikaniu z pola kilkudziesięciu Towarzystw.

Żeby dać próbę wstrętnej gospodarki niektórych Towarzystw amerykańskich na polu ubezpieczeń życiowych, przytaczamy z wielu podobnych parę tylko przykładów.

Gdy superintendentura ściślej sprawozdania Towarzystw rozbierać, rachunki ich sprawdzać i odpowiedniej rezerwy do sum zabezpieczonych domagać się zaczęła, zaczęły też i Towarzystwa słabiej finansowo stojące wysilać rozum swój na to, jakby urząd kontrolujący rachunkami omamić.

Jednym z najzwyczajniej praktykowanych sposobów obejścia jego czujności, było wykazywanie w rachunkach ogromnych aktywów, rozpożyczonych na hipoteki lub na zastawy papierów publicznych.

Z papierami radzono sobie tak, że na wiadomy z góry dzień rewizji kas pożyczano je sobie od znajomych bankierów i te włożone chwilowo do kasy Towarzystwa, figurowały tamże jako zastaw onych rzekomo rozpożyczonych sum — w godzinę jednak po wyjściu komisji kontrolującej właścicielom były zwracane, z prośbą o zrobienie znowu podobnej przysługi, gdy potrzeba zaskoczy... A z hipotekami znowu tak, że na kilka dni przed ogłaszaniem bilansu hipotekowano rzeczywiście imaginacyjne długi na majątkach życzliwych przyjaciół, ale na drugi dzień po wydrukowaniu bilansu wykreślano zaraz z tabuli te fikcyjne ciężary.

Długo udawały się te sztuki, nim superintendent Miller i jego następca Smyth wpaść zdołali na ich trop i na gorącym uczynku bezczelności wyłapać głównych aktorów. Oto wyrywek z relacji tego ostatniego w r. 1877 po zbadaniu stanu Towarzystwa „American popular Life Insurance Company":

„Ciekawy i opłakany stan rzeczy znowu mi się tu odkrył. Fałszerstwa i oszustwa, jakie dyrekcja tego Towarzystwa popełniała przez lata, przechodzą zuchwalstwem wszystko, co dotąd w tym kierunku popełnianem bywało: Bilans ostatni przez dyrekcję ogłoszony wykazał 588.702 dolarów aktywów, a 344.733 pasywów, tak że nadwyżka stanu czynnego nad biernym poważną sumę 243.969 dol. wykazywała. Tymczasem po ścisłej rewizji, jaką przeprowadziłem, okazało się, że rzeczywisty stan czynny reprezentowany był przez kwotę tylko 285,625 dol., a długi 544.695 dolarów. Brak przeto wynosił 259.070 dol., czyli bilans był sfałszowany o przeszło pół miljona dolarów.

„I to Towarzystwo, mające deficytu przeszło ćwierć miljona dolarów, wydało do stowarzyszonych okólnik następującej treści: Z uwagi na korzystne stosunki śmiertelności ubezpieczonych w naszem Towarzystwie, postanowiła rada nadzorcza na ostatniem posiedzeniu uczcić stuletnią rocznicę założenia republiki amerykańskiej w ten sposób, aby każdemu u nas ubezpieczonemu podwyższyć o pewien procent sumę pośmiertnie zabezpieczoną"...

Okólnikiem tym oszukano zrazu nietylko ubezpieczonych, ale i władzę państwową, która kontrolowania obowiązek miała, aż dopiero przypadek szczęśliwy naprowadził superintendenta na wykrycie wyrafinowanego fałszerstwa.

(Dokończenie nastąpi).

Wybory do Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej. Komisja wyborcza do Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie, podaje niniejszem do wiadomości, że wybory członków Izby przeprowadzone zostały w dniach 3, 5, 9 i 11 marca 1885 roku, i że na podstawie odbytego skrutynium, uznała jako wybranych:

I. W krakowskim okręgu wyborczym: A) W sekcji handlowej: 1) w kategorji I i II pp.: Mendelsburga Alberta, bankiera w Krakowie; Szancera Zygmunta, członka zarządu filji upraw. galic. akcyjnego banku hipotecznego w Krakowie; Bobra Jakóba, kupca w Krakowie; Landaua Hirscha, kupca w Krakowie; Fritschego Manrycego, ajenta handlowego w Białej; Dra Salomona Fobusa, adwokata i współwłaściciela handlu komisowego w Tarnowie. 2) w kategorji III komisja uchwaliła wynik skrutynium przedłożyć do rozstrzygnienia Wys. Ministerstwu handlu. B) W sekcji przemysłowej: 1) w kategorji I i II: Zieleniewskiego Ludwika, fabrykanta w Krakowie; Baranowskiego Teodora, fabrykanta w Krakowie; Barucha Emila, fabrykanta w Krakowie; Gülchera Oskara, fabrykanta w Białej; Strzygowskiego Franciszka, fabrykanta w Białej; Reicha Leopolda, fabrykanta w Krakowie. 2) W kategorji III: Lorda Feliksa, fabrykanta w Tarnowie; Stockmana Ernesta, aptekarza w Krakowie; Dattnera Manrycego, dzierżawcę propinacji w Półwsiu Zwierzynieckiem; Götza Jana, właściciela browaru w Krakowie i Okocimie. II. W okręgu wyborczym tarnowskim: A) W sekcji handlowej: 1) W kategorji I i II: Marza Hermana, kupca w Tarnowie; Holzera Izaaka, kupca w Rzeszowie; Schönfelda Marka, spedytora w Krakowie; Schlesingera Samuela, kupca w Krakowie. 2) w kategorji III: Marza Wilhelma, kupca w Krakowie; Ringelheima Hermana, ajenta handlowego w Tarnowie. B) W sekcji przemysłowej: 1) w kategorji I i II: Biechońskiego Wojciecha, właściciela kopalń nafty w Gorlicach; Sznaeera Henryka, fabrykanta w Tarnowie; Barucha Gustawa, fabrykanta w Podgórzu; Reicha Leopolda, fabrykanta w Krakowie. 2) w kategorji III: Breitsera Sana, właściciela kawiarni w Tarnowie; Josephsthala Pinkasa, właściciela destylarni spirytusu w Klaśnie ad Wieliczka.

Kraków, dnia 15. marca 1885 roku.

Przewodniczący komisji i c. k. radca dworu *Badeni* m. p.

Wiedeń 15. marca.

Ubiegły tydzień udowodnił, że natura rzeczy jest silniejszą, jak obliczenia ludzkie, że *la force majeure* wielkich interesów państwowych tryumfować zawsze będzie nad pragnieniami społeczeństwa, a szczególnie [illegible] nad intencjami giełd. Zapewniano i cały świat wierzył temu, że odkąd ks. Bismark zlepił ligę pokojową państw, Europa będzie mogła wstąpić w epokę nowego rozwoju, [illegible] polityki, zabezpieczające *status quo*, otwierają nowe widoki dla wszelkiej inicjatywy, [illegible] ogólny ruch w rolnictwie, w przemyśle i w handlu. Że wskutek tego obroty finansowe z każdym dniem wzrastać będą i nadejdą dla giełd złote czasy. Tymczasem [illegible] skutki przeciwne. Niepewność i niepokój ciąży nad wszystkiemi stosunkami, giełdy nie wiedzą, czego się trzymać, powstaje nawet obawa, że trudności wynikające z polityki zagranicznej okażą się niezmiernie więcej dotkliwemi dla interesów, gdyż rozwikłanie ich wymaga niezbyt długich rokowań. Wszystkie giełdy zagraniczne zostawały przez cały tydzień pod wpływem polityki, więc giełda wiedeńska musiała także tylko echem tego wpływu rozbrzmiewać. Jednakowoż należy stwierdzić, że tym razem nie została w takim stopniu jak zwykle dotknięta. Są po temu dwie przyczyny: na giełdzie tutejszej zbyt mało jest obecnie obrotów w walutach zagranicznych, a poziom kursów był już i tak zanadto niskim.

Spekulacja kompletnie zbałamucona okazała absolutny brak ducha przedsiębiorczego, zwłaszcza że jest już pewnem, że ustawa [illegible] jeszcze podczas bieżącej sesji do parlamentu i zostanie uchwalona. Tendencja była zatem niezdecydowana, obroty prawie żadne. Zrazu tylko zlecenia z Berlina kupna kredytów [illegible] nie dopuszczały do spadku kursów. [illegible] angielskie były gniecione, bilans nie zadowalnia spekulacji, a bank ten wytoczył proces jednemu z pierwszych bankierów o stratę 100,000 złr., na którą go naraził przez mylne czy fałszywe informacje w sprawie syndykatu akcyj złotych kolei Buffalo-N. York-Filadelfia.

Giełda zachowała [illegible] tydzień. Zmiany kursów były nieznaczne [illegible]. Berlin, Londyn, Afganistan, spadek papierów rosyjskich i konsoli [illegible] prawie [illegible] nikt nie śmiał ani kupować, ani sprzedawać. Stagnacja była ogólną we wszystkich papierach, [illegible] spekulacja; i banki nie dawały i nie odbierały żadnych zleceń [illegible] papierów głównych trzymały się. Spekulacja od dłuższego czasu zaangażowana [illegible] niepewnej musiała nareszcie [illegible] i wywołać chwiejność kursów, coraz wzrastającą, a nawet większą, jak w papierach bankowych. Niektóre z tych ostatnich doznały nawet zwyżki [illegible]. Lecz nagłe wstrząśnienia kursu renty złotej austrjackiej świadczą najdobitniej, że tendencja obrotów międzynarodowych była ciągle nader niestałą. Wypadki takie [illegible] dla giełdy chlebem codziennym, ale [illegible] publiczność zaniepokojona [illegible] w takich razach kompletnie [illegible] i ucieka od giełdy.

Nakoniec pod wpływem ostatnich wiadomości, że niebezpieczeństwo wojny angielsko-rosyjskiej przestało bezpośrednio zagrażać, giełda ochłonęła. Tendencja pozostała niezdecydowana, targ nadzwyczaj wrażliwy, lecz bez [illegible] niepokojom. Kontrmina nie [illegible] się nie najmniej ważnemi przyczynami, które nie dopuściły do [illegible] procenta. [illegible] gotówki i niska stopa procentowa. Są to obecnie dwaj sprzymierzeńcy, którzy podtrzymują [illegible] spekulację.

Jeszcze kilka szczegółów:

Towarzystwo austrjackie kolei lokalnych wykazuje dochody [illegible]. Zapowiada dostateczną dywidendę.

Towarzystwo budowlane-generalne austrjackie wypłaci dywidendy 7 złr. (8 w r. z.), [illegible] po wypłacie [illegible] już dokonanej, jeszcze dopłatę dywidendy 2 złr.

Akcje czerniowieckie trzymają się ciągle wysoko. Nowe propozycje zakupna części linji, zbadane przez komisję, zostaną w tych dniach rządowi rumuńskiemu przedłożone. Wysokość dywidendy zależy od widoków i powodzenia rokowań.

Tramway wiedeński ogłasza bilans wcale pomyślny. Dywidenda wyniesie 12 zł. 50 ct., czyli 7·85 prc. (8·5 prc. w r. z.). Dochody w porównaniu z r. 1883 wzrosły o 250,000 złr., ale i rozchody (inwestycje) wzrosły o 450,000 złr.

Czeski Unionbank wypłaci dywidendy 6 złr. = 6 proc. Bank ten nie doznał żadnych strat z powodu przesilenia cukrowego.

Zgromadzenie ogólne Depositenbanku zatwierdziło bilans i dywidendę 13 złr. = 6½ pr. Interesa tego banku rozszerzyły się przez objęcie manipulacji kasy targu bydła i mięsa.

Ze sprawozdania Kredytu węgierskiego wynika, że interesa specyficznie bankowe wzrosły, lecz że rentowność interesów wszelkich innych rodzajów znacznie spadła.

Zapowiadają nowe wielkie przedsiębiorstwo fabrykacji i eksploatacji gazu, wyrabianego z wody na podstawie nowej, przywilejowanej metody.

Rozpoczęły się już i tutaj i w Peszcie żywe obrady nad nowellą cłowa.

Sypią się argumenta za i przeciw, lecz stanowczo przeważa zdanie, że nawet wolnohandlowcy muszą być na razie za opieką i obroną cłową.

Neutralność bowiem wobec zaczepnej tendencji ceł rolniczych Niemiec i Francji, jest niemożliwą, byłoby dobrowolnem samobójstwem.

Targ zbożowy ożywia się tak bieżący, jak i terminowy. Spekulacja eskontuje już podwyższenie ceł, a zarazem wojenne wieści, o ile giełdę żegną, o tyle na targ zbożowy tylko korzystnie oddziaływać mogą. Można się spodziewać podniesienia cen, jak tylko ceny zagraniczne przestaną być regulatorem cen krajowych.

Eksport dotąd nie zmniejszył się; zapasy zaczynają się przerzedzać, a dowozy są nieznaczne. Młyny również dużo potrzebują; popyt ma być wielki, ceny poszły już nieco w górę. Stan zasiewów dotąd pomyślny. Na zagranicznych targach również zwyżka. Anglja zakupuje wielkie ilości owsa.

W przemyśle żelaznym widoczne i znaczne polepszenie. Wszystkie werki mają roboty podostatkiem zwłaszcza szyn i blach, wogóle materjałów, lubo i fabryki maszyn zwiększają ilość godzin pracy.

Nordbahn zamówiła wielkie ilości różnych potrzeb: dowód najlepszy, że już liczy na przyjęcie ugody, a sama przyjmie zmiany w niej dokonane. Konkurs na roboty na linji Stryj-Beskid wkrótce będzie rozpisany, zapewne na losy. Obrót w drucie, gwoździach, szrubach, stali narzędziowej, traegerach jest zadawalniający.

Ceny surowca trzymają się, wogóle można się polepszenia cen spodziewać. Za żelazem idzie żywszy obrót w węglu kamiennym, a tylko wzrost własnego przemysłu zabezpiecza konsumcję i ceny własnego zboża.

Wiedeń 15. marca.

(*i*) Na targu dzisiejszym usposobienie silne, ale spokojne i tylko w papierach kulisowych zaszła nieznaczna, ułamkowa zaledwie, zmiana kursów. Targ był na wszystkich obszarach bardzo ograniczony i jedynie o papiery budowlane dopytywano się nieco więcej z powodu sprawy budowli koszar w Wiedniu.

Skutkiem ogólnej obojętności i nielicznych realizacyj tendencja osłabła wkrótce, do reszty i targ się zakończył bez donioślejszych rezultatów.

Dewizy i waluty pozostały niezmienione.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 17. marca. (Z Izby deput.). Zatorski oświadcza na zapytanie Schoenerera, że komisja dla należytości skarbowych jeszcze w ciągu tej sesji złoży sprawozdanie o opodatkowaniu giełdy. Konwencja z Siamem przydzieloną została komisji ekonomicznej.

W dyskusji szczegółowej nad budżetem ministerstwa handlu uskarżał się Haase, omawiając nowellę cłową, na to, że także cła od towarów wełnianych nie zostały podwyższone.

Doblhoff życzy sobie silniejszej ochrony marek austrjackich fabryk żelaznych i wyrobu kos.

Proskowetz urguje o budowę sieci kolei żelaznych, przemawia za budową linji kolejowej do Tauern, krytykuje taksy telegraficzne i przemawia za zasadą upaństwowienia kolei.

Minister handlu oświadczył, iż w czasie obrad nad nowellą cłową nadarzy się sposobność powrócenia do tych wywodów. Co do życzeń, aby rząd energicznie wystąpił przeciw nadużyciom, spowodowanym przez naśladownictwo marek w Niemczech, zapewnia minister, że sprawą tą zajmie się gorliwie tak ministerstwo handlu, jak i ministerstwo spraw zagranicznych.

Czy to będzie miało skutek, nie może minister obecnie powiedzieć. Wobec wywodów Proskowetza zapewnia minister, że nie ma wcale tajemnego protokołu w sprawie kanału Dunaj-Odra, z okazji rokowań z koleją Północną. Słowo „kanał Dunaj-Odra" nie było wcale wspomnione w rokowaniach z koleją Północną, tylko jako pogróżka. Minister zapewnia, iż rząd dołożył wszelkich starań, aby Tryjest był główną stacją dla parowców niemieckich.

Co do zniżenia taks telegraficznych powołuje się minister na opór ze strony Niemiec, oświadcza jednak, że ma nadzieję, iż kwestja ta na przyszłym kongresie w sprawie telegrafów zostanie zadawalniająco rozwiązaną. Telefon jest u nas uznany za regal.

Ministerstwo zajmuje się żywo telefonem, a gdyby było wiedziało o robionych trudnościach, udzieliłoby było organom podwładnym odpowiednich instrukcyj.

W końcu oświadcza minister, że budowa gmachu pocztowego w Ołomuńcu rozpocznie się wkrótce. (Brawo! z prawicy).

W dalszym ciągu dyskusji występuje Kusy przeciw atakom Prombersa na namiestnika Morawji, nazywa zachowanie tegoż w sprawach szkolnych sprawiedliwem i przedmiotowem, nazywa odporną postawę berneńskiej Rady gminnej wobec szkół czeskich uważa jako niesprawiedliwą, podnosi prawidłowe zachowanie się namiestnika przy wyborach, wylicza cały szereg rozporządzeń poprzednich rządów, które mogły zadać czeskiej ludności Morawji cios śmiertelny. Mówi, że słowiańska ludność Morawji uważa [illegible] do narodowości za jedno z ludnością czeską i od niej nierozłączną, oświadcza, że Niemcy w Morawji nie doznają żadnego ucisku i zapewnia w końcu rząd o poparciu ze strony słowiańskich posłów Morawji, albowiem rząd ten wypisał na swym sztandarze sprawiedliwość dla wszystkich narodowości. (Brawo na prawicy).

Fürth krytykuje postępowanie ministerstwa handlu w sprawie nowelli przemysłowej, przedłożenie o kolei Północnej i jego czynność go[illegible]czą, gani rozwiązanie Izb handlowych, krytykuje akcję wyborczą przy wyborach do Izb handlowych, szczególnie zaś w okręgu pilzneńskim i bukowińskim.

Purgstaller wita z radością projektowane połączenie Tryjestu z koleją państwową istryjską i wyraża życzenie, ażeby to połączenie jak najprędzej przyszło do skutku, żąda jak najlepszego połączenia Tryjestu z resztą monarchji, ażeby miasto to nie było wyłączone całkowicie od ruchu handlowego, gdy zamierzona budowa kolei tureckich będzie uskuteczniona.

Po sprostowaniach faktycznych Prombera, Weitlofa i Wagnera, przyjęto tytuł „kierownictwo centralne" (min. handlu). Również załatwiono tytuł „inspektorowie przemysłowi."

W dyskusji nad tą rubryką żądał Suess, ażeby inspektorowie przemysłowi nie przekraczali swej kompetencji.

Pacher wyrażał się z wielkiem uznaniem o działalności i sprawozdaniach tych funkcjonarjuszów i objawił żal, że nie zawezwano ich do udziału w ustawodawstwie przemysłowem; w końcu wniósł rezolucję, wzywającą rząd do prowadzenia statystyki wypadków. Rezolucję tę przekazano komisji.

Następne posiedzenie wieczorem.

Wiedeń 17. marca. (Wieczorne posiedzenie Izby posłów). Obrady toczyły się nad tytułem „generalna inspekcja kolei". Przedtem odparł minister handlu wywody porannych mowców i oświadczył, że rząd co do Izb handlowych postępował zawsze wedle przepisów. Wyborom do rzeczonych Izb towarzyszyły zawsze głęboko nurtujące agitacje, którym niepodobna było zapobiedz. Następnie odpierał p. minister zarzut, jakoby przy wyborach do Izby handlowej pilzneńskiej zaszły były pewne nieformalności, zwalczał mniemanie Fürtha, jakoby celem reformy wyborczej było wypieranie Niemców. Celem tej reformy ma być usyskanie szerokiej podstawy dla wyboru do Izb handlowych. P. minister kładzie główny nacisk na powstanie i rozwój Izb handlowych uważając je za niezbędny dla rządu organ w sprawach ekonomicznych, ubolewałby jednak, gdyby tym Izbom przydzielono uprawnienia, które odciągnęłyby je częściowo od głównego zadania. W sprawie zarzutu, jakoby przy wyborach do Pilzneńskiej Izby handlowej dopuszczono się pewnych nieformalności, zaznaczył p. minister stosunek głosów przysługujących handlowi wielkiemu, drobnemu i niższej przemysłowości. Wszystkie te działy są tak obszerne, iż o wpływie na nie mowy być nie może.

Przy dyskusji nad wymienionym tytułem przemawiali jeszcze Ruf i Richter. Ostatni polecał rzeczywistą kontrolę funduszów pensyjnych kolei prywatnych.

Tytuł: „Urzędy cechownicze" przyjęto bez dyskusji; przy tytule: „Służba portowa" przemawia Hallwich za przyspieszeniem zniesienia wolnych portów Tryjestu i Fjumy (Rieki). Wojnowicz wnosi rezolucję wzywającą rząd do wzięcia pod rozwagę smutnego stanowiska żeglugi handlowej. Vucetich oświadcza, że przywilej wolnego portu tryjestyńskiego jest święty i gdyby zniesiono go w drodze ustawodawczej, musiałby Tryjest domagać się stosownego odszkodowania.

Przy tytule: „Urzędy pocztowe i telegrafy," oświadczył p. minister handlu, iż o ile możności uwzględni skargi wniesione przez Schönerera. Taksa od słów nie może być zmniejszona, ponieważ zależy to od kongresu i porozumienia z Węgrami. Burgstaller wnosi rezolucję o wzniesieniu budynków dla urzędu pocztowo-telegraficznego w Tryjeście.

Przemawiają jeszcze Wildauer i Sax, poczem cały ten rozdział został przyjęty. Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń 17. marca. Były poseł do Rady państwa Schindler umarł wczoraj wieczorem.

Berlin 17. marca. Z parlamentu. W dalszym ciągu dyskusji nad przedłożeniem o subwencji dla linij nawigacyjnych podnosi komisarz związkowy Reulaux ścisłą łączność wszystkich linij, z którego to powodu byłoby bardzo pożądanem oświadczyć się za subwencjonowaniem wszystkich trzech linij.

Bismark nawiązuje do dawniejszego wyrażenia się Richtera o dynastycznem pokrewieństwie Niemiec z Anglją, podnosi, że rokowania z Anglją jeszcze nie doszły do skutku i ubolewa, iż Richter ówczesnymi wywodami zaszkodził dyplomatycznej akcji. Richter zdaje się przypisywać większą wagę Anglji niż Niemcom.

Ks. kanclerz uważa za swój obowiązek nie dopuścić do tego, aby ubliżające dynastycznemu pokrewieństwu uwagi, mięszano do debaty. Pochodzą one zwykle od przeciwników dynastji i nigdy nie mogą być pożyteczne. Jest to ten sam sposób wyrażania, jakiego użył Herwegh w r. 1840, mówiąc o stosunkach pokrewieństwa między dynastją niemiecką, a francuską: „Na naszym cesarskim dworze — powiedział kanclerz — baczy się przedewszystkiem na interesa narodu — a nie na dynastyczne pokrewieństwo."

Ksiądz Jażdżewski oświadcza, że będzie wraz z politycznymi przyjaciółmi głosował przeciwko całemu przedłożeniu. Nie mógłby on tem mniej zachęcać do popierania polityki rządowej, ile że uwaga ks. Bismarka, jakoby rozmaitym frakcjom zależało na wmieszanie Niemiec w nieszczęśliwą wojnę, zawiera także niesłuszne oskarżenie przeciwko niemu (ks. Jażdżewskiemu) i jego politycznym przyjaciołom skierowane. Bismark zabiera głos i odpowiada ks. Jażdżewskiemu:

„Odbudowanie Polski możebnem jest tylko za pomocą wojny lub gwałtownych przewrotów, a nie za pomocą nacisku publicznej opinji, jak mniema ks. Jażdżewski. Jeżeli Polacy przeczą, jakoby myśleli o wojnie, w takim razie pozostaje jedynie myśl o rewolucji. Kanclerz odczytuje swoje sobotnie wywody o Polakach i obstaje przy nich słowo w słowo i twierdzi, że Polacy winni się poddać zwierzchności, która z woli Boga ma nad nimi władzę, korzyść zaś, jakąby mogli mieć z wojny nieszczęśliwej dla Niemiec w ten sposób ich i tak nie ominie."

Virchow oświadcza się przeciw przedłożeniu, albowiem kanclerz obrał na kolonje miejsca takie, gdzie biali żyć nie mogą; że zachowanie się stronnictwa, do którego mówca należy, utrudnia stosunki Niemiec z innemi mocarstwami, jest nieprawdą.

Bismark odpowiada, że uważa mięszanie dynastji do spraw międzynarodowych za bezcelowe, a przeto też niektóre wyrażenia Richtera utrudniły położenie rządu. Nie może on wierzyć, aby Richter na czele opozycji wyglądał dla zagranicy, jako przyszły prezydent ministrów, i dla tego ma jego słowo w obec zagranicy bardzo wielką wagę, jako słowo naczelnika bardzo silnego stronnictwa (wołanie: Oho!). Bismark: Któż jest pomiędzy wami, który w mętnej wodzie ryb nie łowi.

Mogę zapewnić, że po mowie Richtera nastąpiło istotnie w zgodzie z Anglją małe *ritardando* względem nas, tam bowiem mówiono sobie, że rząd nie ma całego narodu za sobą, a może nawet ma większość przeciw sobie, a to właśnie osłabia nasze stanowisko w obec zagranicy.

Zaprzeczam, jakobym na kolonje wybrał tylko takie miejsca, których — jak powiedział Virchow — nikt inny nie chce; nie wybierałem w ogóle nic, tylko przyrzekłem ochronę ze strony państwa niemieckiego tam, gdzie tego potrzebować będzie handel niemiecki, i od tego obowiązku nie mogłem się uchylić. Gdybyśmy się byli dłużej wahali, byłyby inne państwa zajęły te miejsca, musieliśmy się spieszyć, aby otworzyć tam pole dla niemieckiej pracy i kapitału. Niemcy, którzy zwiedzili nasze kolonje, nie podzielają zapatrywań co do stosunków sanitarnych, tak jak się wyraził Virchow.

Po ośmiogodzinnych obradach przyjął parlament linję australską 170 głosami przeciw 159, a odrzucił afrykańską 166 głosami przeciw 157. Dalej przyzwolił na kredyt 4-miljonowy dla linji australskiej i wschodnio-azjatyckiej i uchwalił linję boczną Tryjest-Brindisi-Aleksandrja.

Paryż 17. marca. Izba podwyższyła cło przywozowe od wołów z 15 na 25 fr.

Podług *Liberté* zaproponowały Chiny zawarcie pokoju i zażądały zarazem zawieszenia broni, na co Francja się nie zgodziła.

Ateny 17. marca. Para cesarzewiczowska przyjmowała przedpołudniem w pałacu poselstwa austrjackiego ciało dyplomatyczne, ministrów greckich i odwiedziny pary królewskiej i Wielkiego księcia Pawła, poczem po śniadaniu u Tanffenberga oglądała muzea i inne uwagi godne zabytki. Na wczorajszem przyjęciu miał król grecki uniform austrjacki.

Wieczorem podano na cześć dostojnych gości wspaniały obiad na 140 nakryć.

Wszystkie dzienniki wyrażają zgodnie radość z powodu najwyższych odwiedzin.

Paryż 17. marca. W senacie przedłożono sprawozdanie komisji dla ceł zbożowych z wnioskiem przyjęcia nowych ceł.

Izba uchwaliła 289 głosami przeciw 184 przejść do dyskusji szczegółowej nad przedłożeniem do ustawy o nadpłacie cłowej dla bydła.

Londyn 17. marca. Do *Times*'a donoszą z Sunday: „Wojska Mahdiego zdobyły Kassalę i wycięły w pień tamtejszą załogę." Do wieczora dnia wczorajszego nie otrzymał jednak rząd angielski potwierdzenia powyższej wiadomości.

Książę Walji, książę Edynburg i ks. Albrecht Wiktor odjeżdżają jutro do Berlina.

Nowy Jork 17. marca. Z powodu ruchu w Ameryce środkowej wywołanego przez Barrios'a, prezydenta Guatemali, otrzymało kilka północno-amerykańskich okrętów wojennych rozkaz odpłynięcia na wody środkowej Ameryki.

Londyn 17. marca. Zapowiedziane na wczoraj podpisanie konwencji w sprawie egipskiej nie przyszło do skutku, z powodu nowych zarzutów, podniesionych przez ambasadorów Rosji i Włoch. Po dzisiejszem jednak oświadczeniu Gladstona niezawodnie wszyscy ambasadorowie konwencję podpiszą.

W Izbie lordów oświadczył Granville, że piątkowe oświadczenie Gladstona w Izbie gmin, iż między Rosją a Anglją nastąpiło porozumienie w tym sensie, że obie strony zgodziły się, iż ani rosyjskie, ani afgańskie wojska nie opuszczą zajętych stanowisk i naprzód posuwać się nie będą, oparte było na depeszy angielskiego ambasadora w Petersburgu. Aby wszelkim nieporozumieniom zapobiedz w tej mierze, polecił Granville ambasadorowi petersburgskiemu zapytać się Giersa, czy uważa, że oświadczenie Gladstona wyraża dokładnie myśl zawartą w telegramie petersburgskiego ambasadora. Dalszych wyjaśnień złożyć Granville Izbie nie może.

Londyn 17. marca. Biuro Reutera donosi z Hon-Kong: Flotyla angielska w Chinach otrzymała rozkaz udania się do Hong-Kong po angielski statek pakietowy, zasekwestrowany przez francuskich krzyżowców z powodu rewizji kontrabandowej.

Londyn 17. marca. *Daily News* donosi: Rząd otrzymał wczoraj wieczorem telegram Thorntona, wedle którego Giers potwierdza wyrażenie się Gladstona o angielsko-rosyjskiej ugodzie, iż podczas prac komisji granicznej niewolno będzie naprzód postępować przednim strażom obu stron na granicy Afgańskiej.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Wiedeń 17. marca. Do *N. Fr. Presse* telegrafują z Petersburga: W kołach wojskowych panuje stanowczo usposobienie wojownicze w przeciwieństwie do ministerstwa spraw zagranicznych, które nie chce teraz wojny z Anglją, albowiem Herat prędzej czy później należeć będzie do Rosji.

Wiedeń 17. marca. Porta dała bardzo uspokajające wyjaśnienia co do lokalnego powstania w Albanji. Albańczycy są zupełnie należycie uzbrojeni, z czego można wnosić, że broni i pieniędzy nagromadzonych tamże na przyszłość w dobrze znanych celach agitacyjnych, użyli oni teraz dla własnych celów lokalnych, nie otrzymawszy do tego upoważnienia od tych, którzy tę broń gromadzili dla dopięcia innego celu.

Wiedeń 17. marca. Na wczorajszem zgromadzeniu „Przytuliska" poruszono myśl zbudowania własnego domu w Wiedniu i poruczono wydziałowi zbadać bliżej tę sprawę i poczynić ewentualnie odpowiednie kroki przygotowawcze.

Wiedeń 17. marca. Na obiedzie u cesarza był wczoraj p. Mikołaj Wolański.

Peszt 17. marca. *Budap. Corr.* pisze: „Wstępne dzieje zamierzonego w Austro-Węgrzech podwyższenia ceł, były jak się zdaje, ks. Bismarkowi zupełnie nieznane i sprawa ta stała się już przedmiotem dyplomatycznych rokowań. Austro-Węgry nie przyłączą się z pewnością do zamierzonego podwyższenia ceł, jeżeli Niemcy okażą gotowość zaniechania swej polityki cłowej, która szczególniej zagraża Węgrom."

Peszt 17. marca. Na dzisiejszem posiedzeniu komisja Izby magnatów ma definitywnie wygotować swój referat o projekcie reformy Izby wyższej. Komisja wprowadza do projektu liczne zmiany, zwłaszcza co się tyczy kwestji inicjatywy ustawodawczej. Referentem komisji jest Józef Szlawy. Na jutrzejszem posiedzeniu Izby magnatów przedłoży on sprawozdanie, a w sobotę rozpocznie się dyskusja nad reformą.

Praga 17. marca. Podług *Pokroku* oburzają się posłowie prawicy na poruszoną przez Windhorsta w parlamencie niemieckim myśl pragmatycznego połączenia Austrji z Niemcami.

Paryż 17. marca. *France* donosi, że niemiecki następca tronu przybędzie w przyszłym miesiącu *incognito* na kilka dni do Paryża pod imieniem hr. von Linden.

Berlin 17. marca. *Reichsbote* pisze, że podróż ambasadora rosyjskiego w Wiedniu, ks. Łabanowa, do Petersburga stoi w związku z przyjazdem cesarza rosyjskiego do Wiednia, który zamierza oddać wizytę tak cesarzowi Franciszkowi Józefowi, jak i cesarzowi Wilhelmowi za odwiedziny w Skierniewicach.

Do *Germanji* donoszą z Rzymu, że między Prusami a Watykanem nastąpi niebawem porozumienie co do bardzo ważnych spraw.

Nisz 17. marca. Wczoraj odbył się bankiet na cześć delegatów Serbów macedońskich, na którym delegat Bukowicz wzniósł toast, wyrażający nadzieję, iż rychło nadejdzie ten dzień, w którym Macedonja przyłączona zostanie do Serbji.

Berlin 17. marca. W parlamencie zaprotestował uroczyście ks. Jażdżewski przeciw insynuacji, jakoby Polacy wyczekują i pragną wojny, ażeby odbudować Polskę; tylko na drodze ustawodawczej parlamentarnej chcą oni stawać w obronie swoich świętych praw i lepszą sobie zgotować przyszłość, rzekł mówca. Jeżeli więc o wojnie nie myślą — odpowiedział ironicznie Bismark — w takim razie przemyśliwają nad rewolucją wewnętrzną, — trzeciego sposobu nie ma; wojna lub rewolucja, wszystko inne to czcza gadanina. Przecież Polacy nie będą tak naiwnymi aby mieć nadzieję, że potrafią przekonać niemiecki rząd i niemiecki naród o korzyściach przywrócenia Polski, bo naród niemiecki wie aż nadto dobrze, czego się ma trzymać w tej mierze. Zresztą o wiele lepiej zrobią Polacy, jeżeli będą rząd wspierali, bo chociażby nawet i marzenie o nieszczęśliwej wojnie dla Niemiec kiedykolwiek się spełniło, to będzie to z pewnością dla zwycięzcy rzeczą obojętną, czy oni przedtem popierali nasz rząd, czy nie. Od zachowania się dzisiejszego Polaków nie będzie przecież czynił zwycięzca zależnem, czy ma odbudować Polskę. Tymczasem zaś płonna jest nadzieja, że rządy wewnątrz lub zewnątrz Niemiec nie są zdecydowane co do swego stanowiska wobec kwestji polskiej. Poseł Jażdżewski próbował po zamknięciu dyskusji poruszyć jeszcze raz powyższą sprawę, atoli prezydent Izby nie pozwolił na to. Następnie zbliżył się Bismark do ks. Jażdżewskiego i rozmawiał z nim prywatnie dość długo, co naturalnie komentowano bardzo rozmaicie.

Petersburg 17. marca. Polak Sienkiewicz, były urzędnik, przedstawił ministrowi wojny model balonu, którym dowolnie można kierować na różnych wysokościach i przy silnym wietrze. Teoretyczne badania, dokonane przez wysadzoną komisją rzeczoznawców, dały o pomyśle Sienkiewicza opinją bardzo korzystną. W skutek tego ministerjum wojny zamierza własnym kosztem zbudować statek powietrzny wedle planów Sienkiewicza i rozpocząć próby praktyczne. Wczoraj Sienkiewicz był przedstawiony cesarzowi.

Odessa 17. marca. Wykazy ruchu wywozowego, ogłoszone za ubiegły miesiąc daty starego stylu, wykazują, że dla angielskiej armji w Sudanie wywieziono 5,432 wołów i 3,272 sztuk owiec.

Z gubernji mohylewskiej wyjechało na koszt rządu do Syberji, mianowicie do kraju Nadamurskiego i Ussyryjskiego, włościan: 1107 dnia 14. marca. Jest to partja druga. Trzecia zaś, licząca 800 osób odpłynie jutro. (Pierwsza partja, wynosząca 2700 kilkadziesiąt osób, odpłynęła przed kilku tygodniami, jak o tem w swoim czasie doniósł telegram. P. R. *Przegl.*).

Ryga 17. marca. Porty bałtyckiego morza znowu zamarzły. Z różnych punktów nadbrzeżnych sygnalizują, że wiele statków kupieckich uległo katastrofie w otwartem morzu. Niemiecki parostatek „Sirius", rosyjski „Newa" i angielski „Wintrop" zostały ściśnięte przez pływające na morzu lody.

Kijów 17. marca. Popyt na cukier ukraiński się zwiększa w skutek bankructwa firm moskiewskich. W przeszłym tygodniu sprzedano gotowego cukru 1800 pudów i obstalowano na kwiecień 15 tysięcy pudów po cenie 4 ruble 27 i pół kop., na miesiące letnie i jesienne 86,000 pudów po cenie 4 rs. 34½ k., 4 rs. 65 k. i 4 rubli 70½ kopiejek za pud loco stacja kolei żelaznej.

Rotterdam 17. marca. Pewien japoński ajent handlowy dla Niderlandów został tutaj zamordowany przez jakąś kobietę, przybyłą z Brukseli. Motywa tej zbrodni są dotąd zupełnie nieznane.

Londyn 17. marca. Trudności wywołane w ostatniej chwili przez ambasadora rosyjskiego w sprawie podpisania konwencji egipskiej uważają tu jako nacisk na Anglję, aby skłonić Gladstona do przyzwolenia na to, iż zajęte przez wojska rosyjskie miejscowości w Heracie będą dotąd należały do Rosji.

Na giełdzie obiega pogłoska, iż po załatwieniu anglo-rosyjskiego zatargu nastąpi niebawem podróż cesarza Rosji do Wiednia i Berlina.

Telegramy zbożowe dnia 16. marca.

Peszt pszenica wiosenna 8.29—31. *Berlin* spirytus 42·50, olej rzepakowy 50·20, *Paryż* mąka 47·50. *Wiedeń* pszen. 8·50—75, spiryt. 27·—25·—

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 17. marca 1885

godzina 1 minut 48 po południu.

Alpiny	44.75	Węg. akcje kr.	310·25
Anglo-austr.	105·—	Unionsbank	74·—
Kolej Kar. Lud.	267·—	Nordbahn	245·—
Kolej połud.	139.25	Kolej Alföld.	186·55
Kolej państw.	306·50	Kolej lw.-czern.	223·50
Węg. Nordostb.	176.—	Wied. Comunal	125·75
Węg. obl. p. zł.	110·—	Elbetal	178·25
Węg. cis. losy r.	119·30	Bank krajowy	103·75
Renta węg. 4%	98·82	Bankverein	107·25
Ros. rubel pap.	1.28· —	Losy węgierskie	119·25
Galic. indemn.	102·25	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: słabe.

NADESŁANE.

Praktyczna szkoła chmielarzy i koszykarstwa oraz kultury łozowej przyjmuje uczniów od dnia 8. kwietnia na własne utrzymanie, które jest łatwe w miasteczku. — Zgłoszenia do Zarządu Krukieniec. — Poczta w miejscu.

NADESŁANE.

P. Dawid Brysz wyjechał wczoraj kurjerskim pociągiem do Wiednia, gdzie wystąpi w tym samym stroju, w którym był w sali rozpraw w sekcji III, i będzie miał zaszczyt przedstawić się wysokim dygnitarzom.

Dodać winniśmy, że p. Brysz, chociaż jest izraelitą, urodził się jednak na ziemi polskiej i widocznie płynie w nim krew polska, skoro tak energicznie stara się o salwowanie swego obrażonego honoru polskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 16. Marca.

	płacą	żądają
4²/₅% Renta papierowa austr.	83 25	83 40
4²/₅% „ srebrna „	83 55	83 70
4% „ złota „	108 20	108 40
5% „ papierowa (marcowa)	99 20	99 35
4% „ złota węgierska	99 10	99 25
5% „ papier. węgierska	93 95	94 10
4¹/₂% Ostbahnowe obligi	99 —	99 20
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	— —	— —
3⁶/₁₀% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	129 —	129 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 —	139 30
4% „ „ 1860 „ 100 „	143 —	143 50
„ „ 1864 „ 100 „	171 75	172 25
„ „ 1864 „ 50 „	171 50	172 —
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101 50	102 —
Galicyjskie „ „ „ „	101 50	102 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	105 —	105 50
Boden-Credit austrjacki . 200 „	230 50	240 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	302 50	302 80
„ Bank węgierski . 200 „	311 —	311 50
Depositen-Bank . . . . 200 „	201 —	205 —
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	620 —	625 —
Länderbank . . . . . 200 „	104 30	104 70
Austr.węg. Banku . . . 600 „	866 —	868 —
Unionbank . . . . . 100 „	74 60	74 90
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	147 50	148 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	107 50	108 —
Akcje kolejowe.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	187 60	188 —
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	515 —	517 —
Elżbiety . . . . 210 „ „	236 75	237 25
Linz-Budweis . . 200 „ „	210 75	211 25
Salzburg-Tyrol . . 200 „ „	200 —	200 25
Ferdynanda-Nordb 1050 „ „	2452	2457
Franciszka Józefa . 200 „ „	210 50	211 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	267 25	267 75
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	151 75	152 25
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	224 50	225 —
Nordowest austr. . 200 „ „	172 50	173 —
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	178 75	179 —
Rudolfa. . . . . 200 złr. 5%	186 25	186 75
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	185 75	186 25
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	307 —	307 30
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	139 75	140 —
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	250 50	251 —
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	180 25	180 75
„ Nord-Ost . . 200 „ „	176 —	176 50
„ Westbahn . . 200 „ „	180 50	181 50
Listy zastawne.		
4¹/₂% Banku krajowego	.. —	— —
4¹/₂% Bod. Cred. allg. złotem płat.	123 50	124 —
4¹/₂% „ „ „ papier. 50 lat	99 25	99 75
3% prem. Bod. Credit. allg.	98 25	98 50
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ 20 lat	100 25	101 —
6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat	99 50	100 —
5¹/₂% „ „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91 50	92 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 90	100 30
4% „ „ „ „ „ 41 lat	89 —	— -
6% „ Bank hipot. lwowski	101 30	101 80
5% „ „ „ „ prem.	98 80	99 30
5% „ „ „ „ 40 lat	97 25	97 75
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102 50	102 70
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 25	102 —
5¹/₂% Węg. Instyt. Bod.-Credit	103 —	104 —
4% „ Bank Hip. prem.	101 —	170 —
Priorytety kolejowe.		
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	100 30	100 70
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	100 50	101 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 10	100 50
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	111 —	111 50
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	113 50	114 —
„ za 200 Mrk. nie opod.	120 50	120 80
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	105 75	106 25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	105 25	105 50
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	107 —	107 50
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	91 70	91 95
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4¹/₂	100 50	100 90
„ Jarosław 300 „ „	99 75	100 25
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 75	101 —
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10%p.)	83 —	83 30
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	91 —	91 50
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	104 10	104 40
„ „ Lit.B. 200 „ „	103 10	103 40
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	129 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	89 10	89 30
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	118 80	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 20	99 60
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	194 50	195 50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	151 25	151 75
„ „ 200 złr. 5%	126 10	126 50
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	107 50	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 20	100 60
„ „ II Em. 200 „ „	99 75	100 —
„ Nordost . . . 300 „ „	99 —	99 50
„ „ złotem . 200 „ „	123 --	100 24
„ Westbahn . . 200 „ „	99 75	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 70	— —
Losy.		
4% Donau Regul. . . złr. 100	114 —	115 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgierskie . „ 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21 25	21 50
Kredytowe . . . . . złr. 100	178 25	179 25
Clary . . . . . . „ 40	43 —	44 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 50	115 50
Insbrucku . . . . . „ 20	19 75	20 25
Keglewicha . . . . . „ 10	19 —	— —
Krakowskie . . . . . „ 20	18 —	19 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	47 50	— —
Palfy . . . . . . „ 40	39 75	40 25
Rudolfa . . . . . . „ 10	19 50	20 —
Salma . . . . . . „ 40	54 50	55 —
Salzburgskie . . . . „ 20	23 50	23 75
St. Genois . . . . . „ 40	49 25	49 50
Stanisławowskie . . . „ 20	24 —	— —
4¹/₂% Tryesteńskie . „ 100	132 —	131 50
4% „ . „ 50	68 50	69 50
Waldsteina . . . . . „ 20	30 —	30 50
Windischgrätza . . . „ 20	38 —	39 —
Cisańskie	116 80	117 20
Czerw. krzyża	16 10	16 70
Węg. Czerw. Kryża	9 10	90 40
Serbskie	30 20	30 70

Warszawa 16. Marca.

	rb. kp.	rb. kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r. kupon	— —	96 55
	— —	106¹⁷/₆
4% Listy likwidacyjne	— —	88 75
kupon	— —	108⁸/₉

Lwów. Z Izby handlowej, 17. Marca 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	266 —	269 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	223 —	226 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284 —	288 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	237 —	242 --
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 70	100 70
„ „ „ 4 „ „	91 50	93 —
„ „ „ 5 „ okres.	99 70	100 70
„ „ „ 4 „ „	88 30	89 30
Banku krajowego 4¹/₂% w. a.	91 —	92 —
„ hyp. galic. 6 „ „	101 40	102 40
„ „ „ 5 „ „	97 —	98 —
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	99 —	100 —
3i Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58 —	60 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2¹/₂% „	58 —	60 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	102 25	103 25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4¹/₂% „	90 60	91 60
5. Losy,		
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·71	5·81
Dukat cesarski	5·74	5·84
Półimperjał rosyjski	10·07	10·17
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·26¹/₄	1·28¹/₄
100 marek niemieckich	60·25	61·—

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś we wtorek, po raz 5ty *Konrad Wallenrod* opera w 4 aktach Wł. Żeleńskiego.

Jutro: po raz drugi *Wieczór trzech króli* komedja w 5 aktach Szekspira.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.